GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i w Europie 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

WYDAWCA: Franciszek Wochnik || REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego

N. 4 | Curytyba, Sroda dnia 26 Stycznia 1927 | Rok XXXV

Zmiana milreisa na „Cruzeiro".

Ostatnie wiadomości, nadesłane z Rio de Janeiro informują, że wartość nowej monety brazylijskiej, która się będzie nazywała „cruzeiro", ustalono ostatecznie na 10 dotychczasowych milreisów.

Zmianą pieniądza brazylijskiego z milreisa na cruzeiro zajmuje się już od dłuższego czasu prasa brazylijska i znawcy finansowi. Jedni krytykują, nieraz dość ostro, zaprowadzenie nowej monety, przepowiadając ciężkie chwile, szczególnie dla uboższej ludności, drudzy twierdzą, że po krótkim, przejściowym kryzysie, jaki musi wywołać zmiana pieniądza, nastąpią czasy lepsze, gdyż nowy pieniądz, oparty na odpowiednich zapasach złota, nie będzie ulegał wahaniom kursu, jak to się działo i dzieje z milreisem. Projekt zmiany monety w Kongresie federalnym wniósł przywodca partji rządowej deputowany Julio Prestes. „Cruzeiro" ma ważyć jeden gram, w tem czystego złota 900 miligramów a 100 miligramów domieszki innego metalu.

Przy wymianie milreisa na cruzeiro, ma służyć za podstawę 200 miligramów złota za każdy dotychczasowy milreis.

Obecnie w obiegu znajduje się dwa miljony, pięćset sześćdziesiąt dziewięć tysięcy, trzysta cztery konta i 350 milreisów (2 569,304.350 000) na pokrycie których przy obecnym kursie potrzeba złota na mniej więcej 60 miljonów funtów szterlingów, a ponieważ rząd brazylijski takiej ilości złota nie posiada, więc musi ją stworzyć: a) ze złota, które dotychczas posiada na pokrycie będących w obiegu not bankowych b) ze sum, uzyskanych przez prawo o reformie monetarnej, c) od sum, pochodzących z nadwyżki dochodów po strąceniu rozchodów, które muszą być zamienione na złoto d) z operacyj kredytowych e) z innych, na ten cel przeznaczonych dochodów. Nadto rząd ma prawo zaciągania krajowych i zagranicznych pożyczek i może umawiać się z dotyczącemi bankami i instytucjami finansowemi co do terminu pożyczki, procentów, amortyzacji i gwarancji.

Odnośne prawo ustanawia surowe kary dla urzędników Kasy Stabilizacyjnej, wrazie gdyby ci użyli złota tego na inne cele, a nie na oznaczone w reformie.

Mamy nadzieję, że tak wytrawny, uczciwy i energiczny mąż stanu i administrator, jakim jest obecny Prezydent Republiki P. Dr. Washington Luiz, nie dopuści do zachwiania się wartości nowego pieniądza „cruzeira" i wartość jego potrafi utrzymać, a z nim ogólny dobrobyt i polepszenie się finansów brazylijskich, — które zależne są głównie od stałości i wartości pieniądza.

Dotychczasowa chwiejność kursu milreisa i obniżenie wartości jego powodowane były przeważnie złą gospodarką i nieoszczędnością rządu. Wydawano miljony i miljony na cele partyjnej polityki, rzadko dbając o dobrobyt ludności, to też milreis tracił swą wartość i powodował ogólną drożyznę, a z nią niezadowolenie narodu, które w końcu doprowadziło do rewolucji i do bratobójczych walk i podzieliło naród na dwa wrogie sobie obozy.

Pan Dr. Washington Luiz pragnie szczerze zaprowadzić ład i porządek, dobrobyt i uspokojenie. Pierwszym szczeblem do tego jest uzdrowienie stosunków ekonomicznych przez zaprowadzenie stałej, zdrowej monety. Takim ma być „cruzeiro".

Miejmy nadzieję, że to bardzo ważne zadanie uda się Panu Prezydentowi Republiki przeprowadzić i że wtedy dla nas wszystkich nastąpią lepsze czasy i dobrobyt zawita znowu do Brazylji.

— —

Ziemi

nie kupujcie nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonji

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nic nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

P. P. Nowacki
Caixa postal 204 — Curityba

lub osobiście dowie się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto, 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

Wiadomości ze świata

JAPONJA.

— PRACE DZIECI POLSKICH W JAPONJI. W Tokjo otwarta została wystawa międzynarodowa prac dzieci. W wystawie wzięły udział wszystkie państwa cywilizowane. Polski Komitet Pomocy Dzieciom wysłał na tę wystawę około 2-ch tysięcy prac uczniów z 40 zakładów naukowych wszystkich typów (przedszkoli szkół powszechnych, średnich i zawodowych) Eksponaty polskie przybyły już do Tokjo. Roztoczyło nad niemi opiekę poselstwo polskie.

Wystawa prac dzieci otwarta w Tokjo odbędzie podróż okrężną po wszystkich większych miastach japańskich.

LITWA.

— SLEZEWICZJUS TRZYMA KLUCZ SYTUACJI W SWYCH RĘKACH. Grupa socjalistów ludowych, prowadzona przez b. premjera Kowieńszczyzny, Slezevicziusa, jak wskazują ostatnie wypadki, pozostaje czynnikiem rozstrzygającym w parlamencie. Mało szans jest na to, aby obecnemu premjerowi gabinetu, Waldemarasowi udało się dojść do porozumienia z frakcjami mniejszości narodowych, zwłaszcza zaś z Polską. Wobec możności zaciągnięcia przez rząd zobowiązań co do istotnej liberalnej polityki narodowościowej, rząd Waldemarasa będzie musiał liczyć się ze stanowiskiem socjal-ludowców, pozostających największą frakcją parlamentarną i dzięki środkowemu stanowisku rozstrzygającą o istnieniu większości rządowej.

ROSJA.

— ANTYSEMITYZM W ROSJI. Antysemityzm w Rosji zatacza coraz szersze kręgi. Kilka tygodni temu ukazał się w piśmie „Wieczerniaja Moskwa" artykuł Jarosławskiego, który oficjalnie potwierdził wzrost nastrojów przeciwżydowskich w Rosji. Dnia 3 grudnia odbyła się w sali konserwatorjum dyskusja publiczna na ten temat. Wobec wysokich cen biletów wejścia sala była zapełniona przeważnie bogatymi moskiewskimi żydami. W dyskusji wzięli udział Smidowicz, zastępca Kalinina, Łarin, członek partji komunistycznej, prof. Reissner, redaktor Kolcow, prof. Miecznikow oraz Bragin, organizator żydowskiego rolnictwa w Rosji. W dyskusji ustalono, iż istotnie wzrost antysemityzmu w Rosji staje się zupełnie widoczny. Charakterystycznem było przemówienie prof. Klucznikowa, który tłumaczył objaw ten wyłącznie rażącą dysproporcją między liczbą żydów w Rosji, a ich wpływem na oficjalne życie Zw. sowietów. Opinja ta wywołała hałas na sali tak, że Kluczników nie mógł skończyć swej mowy. Przeciwko jego twierdzeniu wystąpił Łarin, którego istotne nazwisko brzmi Lurie, broniąc żydów, zajmujących stanowiska urzędowe w Zw. sowietów. Cała konferencja odbywała się w nastroju silnie podnieconym i wywołała w Moskwie wielkie zainteresowanie.

Wiadomości z Polski

— NIEUDAŁA AKCJA KOLONIZACYJNA LWOWIAN W KANADZIE. Grupa inteligentów ze Lwowa, wyruszyła zeszłego roku pod kierownictwem kapitana rez. Wiktora do Kanady dla założenia wielkiej kolonji rolniczo-leśnej, znanej szumnie „La Nouvelle France-Pologne". Po przybyciu na miejsce, zajęto w okręgu Abitibi, prowincji Quebec, dużą przestrzeń lasu. Ponieważ między kolonistami nie było ani jednego zawodowego rolnika, przy nieznajomości w dodatku gospodarczych i prawnych stosunków w północnej Kanadzie rozpoczęły się niepowodzenia, które wkrótce pochłonęły cały przywieziony kapitał, wynoszący parę tysięcy dolarów. — Osadnicy pojedyńczo rzucali kolonję i pozostając bez środków do życia, zwracali się do konsulatu polskiego w Montrealu o pomoc i ułatwienie powrotu do kraju. Porzucili również kolonję robotnicy sprowadzeni z Polski, nie otrzymując należnego wynagrodzenia.

Nie pomogło sprowadzenie z Polski nowych kolonistów z kapitałami: przywiezione pieniądze szybko wsiąkały w zadłużoną kolonję, a łatwowierny przybysz, pozbawiony środków, zwracał się do konsulatu o pomoc.

Na życzenie konsulatu, Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego we Lwowie, (ul. Karmelicka 4) przestrzega przed angażowaniem się i wyjazdem do założonej na błędnych przesłankach kolonji „La Nouvelle France-Pologne". Kanada daje duże pole do pracy zwłaszcza w zakresie kolonizacyjnym, nieoględne jednak spekulacyjne próby kończą się zawsze niepowodzeniem. Interesujących się bliżej sprawą kolonji „La Nouvelle France-Pologne", Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego może udzielić bliższych wyjaśnień.

— EMIGRACJA POLSKA DO PERU. Rząd peruwiański zgodził się na imigrację z Polski, stawiając za warunek, że od lutego 1927 r. przez najbliższych sześć miesięcy będzie mogło wyjeżdżać do Peru 25 rodzin miesięcznie. Koloniści muszą być bezwarunkowo rolnikami, wybieranymi przez Tow. Polsko-Peruwiańskie, Urząd emigracyjny, oraz konsula Peru w Warszawie. Rodzina składać się może z 4 osób.

I teraz jeszcze

można sobie zapisać »Gazetę Polską«. Jeźli chcesz być stale i bezstronnie poinformowany o polityce krajowej i zagranicznej, o nowych ustawach i podatkach (by nie mieć szkody) zamów sobie zaraz „Gazetę Polską"!

Wysyłamy zaległe numery od Nowego Roku.

z dołączeniem 1 bezpłatnej broszurki

—o—

Kto nam poda nowych prenumeratorów otrzyma darmo piękne książeczki powieściowe.

Rząd Peru zwraca emigrantom koszta podróży z Warszawy do Peru, wydziela każdemu osobnikowi lub rodzinie 30 hektarów ziemi w dolinie Pangoa, daje niektóre narzędzia rolnicze, oraz utrzymanie przez pierwszych 6 miesięcy. Z pierwszą partją emigrantów pojechać ma lekarz Polak, który będzie otrzymywał pobory od rządu peruwiańskiego. Rząd też postara się o przesłanie do Pangoa księdza-Polaka. Zwrot wypłaconych kolonistom kosztów podróży i zapomóg oraz ziemi nastąpić ma po 2 latach. Rząd buduje szosę do Pangoa, która za dwa lata będzie już zdatna do automobilów, Kolonję badało 3 inżynierów Polaków, którzy wyrazili się o niej z uznaniem. Klimat jest zdrowy. Po 6 miesiącach dojrzewają manjok, banany i fasola. Rząd buduje dla emigrantów w porcie Calao kosztem 200 tys. dolarów wielki hotel. Aż do czasu jego ukończenia, emigrantów umieszczać się będzie w hotelu w Limie.

TELEGRAMY z całego świata

POLSKA. Z Warszawy donoszą, że Rada ministrów na posiedzeniu odbytem dnia 12 bm. postanowiła nałożyć nowy podatek na pszenicę przeznaczoną do wywozu za granicę.

— Sejm śląski zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o interwencję w Lidze Narodów w sprawie aresztowań, dokonywanych przez niemców, które, zdaniem tego Sejmu, powinny podlegać kontroli.

Równocześnie Sejm śląski zwrócił się do wszystkich narodów z apelem, aby te narody protestowały przeciw niesumiennemu traktowaniu aresztowanych.

— Prasa warszawska ogłasza,

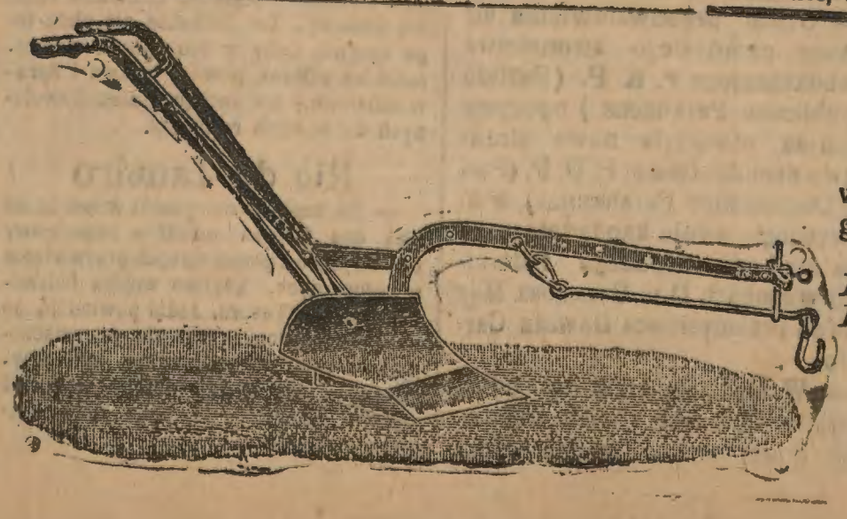

Oryginalne IMPORTOWANE
Polskie Sieczkarnie bębnowe
firmy *H. Cegielski* w Poznaniu
wagi około 120 kg, 2 koła zamachowe, na życzenie jedno może być na pas, gardziel stalnicy 20 cm. szeroki, 4 noże z najlepszej stali taśmowej dają regulować 4 wielkości sieczki od 5 do 20 mm.
NACZYNIA KUCHENNE lano-żeliwne niezwykle trwale polewane, *PORCELANA ZAGRANICZNA* (z Anglji), *KOPACZKI* „Jacare" i „Peixe", *WIROWKI* do mleka (centryfugi), opielacze „Planet" — poleca

SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA
Curityba — Avenida Luiz X vier 28 — Caixa postal 393

że policja wykryła szeroko rozgałęziony spisek komunistyczny którego celem było dokonanie zamachu stanu. Uwięziono przeszło 100 komunistów, między nimi trzech posłów do Sejmu polskiego i kilku wyższych urzędników państwowych. Podczas aresztowań tych komunistów zraniono kilku ajentów policyjnych. Policja wykryła składy broni i amunicji. Spisek wykryty został w przeddzień dokonania zamachu stanu komunistycznego. Ostatnie wiadomości informują, że już doszła do 400 liczba uwięzionych komunistów.

Wykrycie tego spisku ma być silnym ciosem, zadanym komunizmowi w Polsce.

— Z Warszawy telegrafują, że w Małopolsce Wschodniej, (dawnej Galicji Wschodniej) wybuchła epidemicznie cholera, na którą umiera dziennie 20 do 50 osób.

LITWA. Telegrafują z Rygi, że rząd litewski kazał rozstrzelać 4 komunistów, oskarżonych o udział w przygotowania rewolucji, która miała wkrótce wybuchnąć na Litwie. (Tak samo powinien postępować rząd polski, a pozbyłby się wkrótce wszystkich komunistów. P. R.)

FRANCJA. Paryski dziennik „Petit Parisien" informuje, że podczas konferencji w Thoiry, odbytej między misistrem spraw zagranicznych, Briandem i niemieckim ministrem spraw zagranicznych Stressemannem, ten ostatni miał oświadczyć, że wielką przeszkodą dla zbliżenia się francusko-niemieckiego jest okupacja Nadrenji przez wojska francuskie, na co p. Briand odpowiedział. że od samych Niemiec zależy, żeby te życzenia spełnione zostały i że wystarczyłoby, gdyby Niemcy postąpiły teraz tak, jak Francja w r. 1870, która wówczas poświęciła wszystko, aby w całości wykonać swoje zobowiązania względem Niemiec.

„A w jakiż sposób naśladować wasz przykład — zapytał p. Stressemann.

„Nie do mnie powinieneś się pan zwrócić z tem zapytaniem — odpowiedział p. Briand. Wiesz pan dobrze z jakich przyczyn zajmujemy Nadrenję. — Zastanów się pan nad tem i przedstaw propozycje".

— Dn. 14 b. m. niemiecki generał von Pawels i radca stanu Fö'ster wręczyli aljanckiej komisji wojskowej propozycje rządu niemieckiego w sprawie istniejących nad granicą polską fortyfikacji niemieckich.

Propozycje te zostały przyjęte jako podstawa do dyskusji.

— Pertraktacje w sprawie rozbrojenia Niemiec postępują zadawalniająco. Propozycje delegatów niemieckich przybierają stopniowo formę umiarkowańszą i możliwszą do przyjęcia.

NIEMCY. Donoszą z Berlina, że kryzys ministerjalny dotychczas nie został usunięty. Kurtiusowi i Etgerwaldowi nie udało się utworzyć gabinetu.

Ostatnie telegramy donoszą, że prezydent Rzeszy niemieckiej, marszałek Hindenburg, powierzył utworzenie nowego gabinetu, prezesowi ostatniego rządu drowi Marksowi, który po nieudanych pertraktacjach z przywódcami partji demokratyczno socjalistycznej, ma nadzieję utworzenia gabinetu z członkami partyj centrowców, demokratów, ludowców i narodowców.

— Do Londynu donoszą korespondenci pism angielskich w Berlinie, że tamtejsza policja wykryła międzynarodową bandę przemytników opjum i uwięziła 12 tu jej członków, między nimi jednego lekarza i dwóch kupców rosyjskich, którzy stali na czele tej bandy.

STANY ZJEDNOCZONE. Rewolucja w maleńskiej republice Nikaragua, podsycana, jak się teraz wydaje, przez Stany Zjednoczone, zamąciła bardzo poważnie sprawy polityczne Stanów Zjednoczonych z republiką Nikaragua i z Meksykiem, a nawet może spowodować wojnę z tą ostatnią republiką (Meksykiem). Dziennik nowojorski »World« z 13 bm. wyraża opinję że nie ulega wątpliwości, że groźny kryzys polityczny, istniejący obecnie między Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem, może bardzo łatwo doprowadzić do wojny między temi republikami.

Zabiegi zaborczo imperjalistyczne Stanów Zjednoczonych odnośnie Meksyka i Nikaraguy skrytykował ostro w senacie, senator amerykański Borah, oświadczając, że nie istnieje żaden naród w Europie, któryby pożądał terenów w republice Nikaragua i że wobec tego nie widzi potrzeby stosowania doktryny Monroego (Ameryka dla Amerykanów), którą się zasłania minister spraw zagranicznych (sekretarz stanu) Stanów Zjednoczonych, Kellog. —Senator Borah oświadczył w końcu, że Stany Zjednoczone nie mają prawa mieszać się do spraw wewnętrznych tych republik, gdyż nie zachodzi tam potrzeba bronienia doktryny Monroego.

— Donoszą z Nowego Jorku, że Sekretarz stanu, Kellog, miał oświadczyć, że z chęcią przyjmie pośrednictwo któregokolwiek z państw Ameryki Centralnej, w celu zadowalniającego załatwienia zatargu politycznego Stanów Zjednoczonych z republiką Nikaragua.

— Komisje dla spraw zagranicznych Senatu i Izby deputowanych postanowiły udzielić prezydentowi Coolidge'owi zupełnej swobody działania w sprawie konfliktu z Nikaraguą.

WŁOCHY. Z Rzymu donoszą, że rząd włoski zarządził nowe, energiczne środki przeciw kabaretom i dancingon (salom tańca).

W Rzymie nakazano natychmiastowe zamknięcie tych lokali, a władzom na prowincji wydano surowy rozkaz czuwania nad temi lokalami, aby w ten sposób zapobiedz zepsuciu, które przybiera coraz większe rozmiary ze szkodą dla narodu włoskiego.

— Rząd czechosłowacki zgodził się, na życzenie Włoch, na rewizję traktatu handlowego, istniejącego między temi państwami.

Propozycje włoskie będą studjowane przez znawców technicznych włoskich i czechosłowackich w lutym br.

— Donoszą z Rzymu, że kardynał Gaspari, sekretarz stanu Watykanu, w rozmowie z angielskim ministrem skarbu, Churchilem, mówiąc o Palestynie wyraził swoje niezadowolenie ze względu na zamiar Anglji zamienienia Ziemi Swiętej na miejsce zabaw, przez projektowane budowy teatrów, kasynów i hoteli.

— Dnia 1 lutego br. rozpocznie Trybunał wojskowy w Rzymie sąd nad 12 oskarżonymi za zamach na życie Mussoliniego. Na czele tych oskarżonych znajduje major Zamboni.

BELGJA. Z Brukseli donoszą, że na zamku Laecken, położonym w pobliżu Brukseli, zmarła dnia 19 bm. była cesarzowa. Karolina, wdowa po nieszczęśliwym cesarzu meksykańskim, Maksymiljanie.

Zmarła, po otrzymaniu wiadomości o rozstrzelaniu w Meksyku, w r. 1867 swego ukochanego małżonka—utraciła zmysły i nigdy już ich nie odzyskała. Obłąkanie jej było bardzo spokojne. Nieszczęśliwa księżniczka belgijska cieszyła się sympatją i współczuciem całego świata. Dożyła późnego wieku.

RUMUNJA. Z Paryża telegrafują, na podstawie wiadomości ze źródła wiarogodnego, że król rumuński, Ferdynand, czując się bliskim śmierci miał wezwać swego syna, Karola, byłego następcę tronu rumuńskiego, do powrotu do kraju i w tym celu wysłał do Paryża specjalnego wysłańca, który zarazem przedłoży księciu warunki powrotu.

Jeżeli książe Karol przyjmie warunki króla Ferdynanda, to prawdopodobnie wkrótce powróci do Rumunji.

Zwycięstwo jest po stronie wiedzy, która głosi, że „Galenogal" jest pierwszorzędnem lekarstwem, czyszczącem krew, wynalezionem przez znanego specjalistę w chorobach syfitycznych adgielskiego dra. Frederico W. Romano, który w ciągu przeszło 45 lat praktyki w swojej wielkiej klinice otrzymał najświetniejsze skutki tego dobroczynnego i energicznego lekarstwa.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— W sobotę dnia 22 bm. na scenie Związku Polskiego odegrał »Wicka i Wacka« drugi zespół amatorów pod rezyserją p. Tadeusza Morozowicza.

Nasuwa mi się sposobność do rzeczowej i bezstronnej krytyki »Wicka i Wacka«, komedji odegranej w ostatnich dniach przez dwa zespoły amatorskie,. Od tej krytyki jednak wstrzymuję się, aby nie powiększać i nie pogłębiać panującego między dwoma zespołami antagonizmu, a siebie nie narażać na niesłuszne zarzuty, których mi w ostatnim czasie nie szczędzono. Nie mogę jednak mimo wszystko uchylić się od ogólnej oceny.

»Wicka i Wacka« starały się oba zespoły odegrać jak najlepiej, wynik zależnym był od sił amatorskich, jakimi dany zespół artystyczny rozporządzał.. Według mej opinji, Wicka i Wacka, lepiej odegrali a właściwie szczęśliwiej pojęli amatorowie, należący do zespołu p. Robake, natomiast reszta akcji, mimo szlachetnych wysiłków tego zespołu, lepiej oddaną została przez zespół p. Morozowicza. Szczególnie rolę Klepackiego pojął lepiej i odegrał świetnie p. Morozowicz. I nic dziwnego, — artysta rutynowany i wytrawny pobił amatora, który mimo wielu zalet, nie mógł dorównać artyście, który lata już spędził na scenie. Udekorowanie sceny było efektowniejsze na Wicku i Wacku p. Morozowicza, który rozporządzał i pod tym względem, oprócz osobistych zdolności, większym aparatem scenicznym.

Wystawienie trudnej komedji Z. Przybylskiego wykazało dowodnie, że mamy w Kurytybie doskonałe siły amatorskie, z któremi możnaby wiele zdziałać, gdyby w naszem życiu społeczno-towarzyskiem panowała zgoda i bezpartyjność. Niestety, tych zalet nie posiadamy i brak ich bywa często wyzyskiwany na ogólną niekorzyść przez mistrzów, umiejących łowić ryby w mętnej wodzie.

Na ostatniem przedstawieniu sala Związku była również po brzegi przepełniona. Panowie Robak i Morozowicz nie mogą narzekać na niepowodzenie. Byłoby tak zawsze, gdyby panowała zgoda.

Zgoda buduje—niezgoda rujnuje.

— Pani Zofja Faliszewska i p. Tadeusz Morozowicz z końcem tego miesiąca wyjeżdzają na dalsze występy artystyczne, na razie do kilku parańskich miasteczek, między innemi do Lapy, Rio Negro, P. Grossa, Iraty, M. Mallet i Porto União—União da Victoria, w których występować będą pod swem teatralnem pseudonimem DUO FALMOR.

Redakcja »Gazety Polskiej« życzy im serdecznie jak najlepszego powodzenia.

— Celem przeciwstawienia się polityce parańskiego stronnictwa republikańskiego P. R. P. (Partido Republicano Paranaense) opozycja parańska utworzyła nowe stronnictwo demokratyczne P. D. P. (Partido Democratico Paranaense), które wysunęło swoje kandydatury na senatora i deputowanego federalnych w osobach D-ra Generosa Marques'a i przemysłowca Dawida Carneiro.

— W niedzielę 16 b. m. odbyło się na Campo de Galicia poświęcenie nowej cerkwi grecko katolickiej, którego dokonał Najprzew. ks. Arcybiskup D. Joao Braga.

W poświęceniu tej cerkwi wzięli udział: przedstawiciele władz miejscowych, p. konsul Zbigniew Miszke, duchowieństwo rzymsko i grecko-katolickie tudzież liczni członkowie kolonji ruskiej.

— Przed kilkoma dniami przyjechał do Kurytyby z Warszawy P. PIOTR ROMANOWSKI, śpiewak operowy, tenor, były artysta opery warszawskiej i lwowskiej— w celu zapoznania tutejszej Polonji z pieśnią polską.

P. Romanowski, uczeń znakomitego tenora polskiego śp. Aleksandra Myszugi, zmuszony wskutek wojny do przerwania pracy scenicznej, poświęcił się wyłącznie pracy estradowej i propagandowej.

P. Romanowski urządzi w krótkim czasie »Wieczór pieśni polskiej«, a następnie zajmie się zorganizowaniem chóru mieszanego i męskiego i przy sprzyjających okolicznościach zamierza wystawić najpiękniejszą operę polską Stanisława Moniuszki »HALKĘ«.

Sądzimy, że Kurytyba powita z radością przyjazd naszego rodaka i poprze solidarnie i bez względu na przekonania partyjne ideowe zamiary i usiłowania p. Romanowskiego.

Pokażmy, przynajmniej teraz, że jesteśmy przedewszystkiem polakami i że kochamy polską pieśń i polską sztukę.

— Na kolonji Abranches odbyła się dnia 16 bm. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod dobudowę Szkoły Sióstr Miłosierdzia.—Poświęcenia dokonał misjonarz ks. Jan Rzymełka. Wziął w niem udział także p. konsul Miszke, który do obecnych wygłosił krótką mowę okolicznościową.

Dobudowa szkoły ma być gotową najpóźniej za 4 miesiące.

S. Catharina

— Znanemu jeszcze z walk o Contestado macherowi rewolucyjnemu, pułkownikowi Fabryejuszowi (Fabricio) Vieira, porucznik rewolucyjny, Simas Eneas, wzięty niedawno do niewoli, udowodnił, że otrzymał od szefa rewolucyjnego Leonela Rocha 5 kontów na popieranie rewolucji. Dowody kompromitujące pułkownika Vieirę, między niemi i kwit na pięć kontów, znajdują się w ręku gubernatora stanu Sta. Catharina dra. Adolfa Kondera.

— Konwencja Stronnictwa Republikańskiego stanu Sta. Catharina (P. R C) przedstawiła jednogłośnie następujących kandykatów do federalnych izb prawodawczych: na senatora dra Celsa Bayma, na deputowanych dra Abelarda Luz, dra Edmunda Luz Pinto, i dra Fulvia Aducci'ego, zostawiając czwarte miejsce dla przedstawiciela opozycji (mniejszości), stosownie do życzenia Pana Prezydenta Republiki.

Matto Grosso

— Najlepiej stosunkowo powodzi się rewolucjonistom w stanie Matto Grosso, gdzie ci pod dowództwem sławnych kapitanów wojska federalnego, Luiz'a, Carlos'a Prestesa i Siqueiry Camposa maszerują zwycięzko przez cały stan, dokonując kosztownych rekwizycji po fazendach, na których zabierają bydło, konie etc. W kilku potyczkach mimo, energiczne i bohaterskie wysiłki wojsk legalnych, te ostatnie musiały się cofnąć przed rewolucjonistami. którzy, jak niosą wieści, maszerują na stolicę stanu Cuyabę, z którą wszelkie komunikację są przerwane.

Cały ten ruch rewolucyjny, zwiększony po objęciu rządów przez Pana Prezydenta D-ra Washingtona Luiz, ma na celu zmuszenie tegoż do udzielenia ogólnej amnestji. Ten jednakże nie chce tego uczynić. aby w ten sposób nie narazić na szwank powagi prawa i sprawiedliwości i nie zachęcać niezadowolonych do nowych rewolucji.

Rio de Janeiro

— Ze szpitala marynarki wojennej na Ilha das Cobras uciekł w zagadkowy sposób jeden z główniejszych przywódców rewolucyjnych, kapitan wojska federalnego Joarez Tavora. Jedni powiadają, że ucieczki dokonał w trumnie, przeznaczonej dla zmarłego marynarza, inni przypuszczają, że zdołał omylić czujność straży i przedostać się poza mury otaczające szpital.

Sprawozdanie

Biura Informacyjnego i Pośrednictwa w wyszukaniu pracy Związku Polskiego w Kurytybie za czas od 1 września do 31 grudnia 1926

Biuro Informacyjne zostało otwarte na mocy uchwały Związku Polskiego. Zaopatrzone dostatecznie dzięki pomocy Konsulatu R. P. w Kurytybie, we wszystkie księgi, drugi i potrzeby kancelaryjne rozpoczęło swą działalność z dniem 1 września 1926. Zadaniem Biura Informacyjnego jest, oprócz udzielania informacyj, ułatwianie wyszukania pracy przybyszom z Polski, jakoteż pośredniczenie w nabywaniu ziemi.

Część administracyjna. W czasie od 1 września do 31 grudnia 1926 wysłano 71 listów w formie odezwy do towarzystw polskich w stanie Parana z prośbą o wypełnienie i zwrócenie dołączonych formularzy o zapotrzebowaniu pracowników i o terenach, jakie w danej miejscowości są do sprzedania. Podobnej treści pismo wysłano do 11 właścicieli tartaków i innych przemysłowców. Wysłano również do redakcyj 72 pism w Polsce okólnik, zawiadamiający o panującym obecnie kryzysie gospodarczo-ekonomicznym w Brazylji wyjaśniający trudności, na jakie nowo przybyli do Brazylji rodacy narażeni być mogą.—Wysłano również memorjał o utworzeniu Biura Informacyjnego do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Urzędu Emigracyjnego i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie.

Ponadto wysłano 79 korespondencyj (w grudniu 18) w sprawach związanych ściśle z Biurem Informacyjnem.

Poszukiwania i zgłoszenia pracy. W czasie od 1 września do 31 grudnia 1926 zgłosiło się do Biura 81 poszukujących pracy (w grudniu 19) Z tych 36-ciu (w grudniu 5) otrzymało zajęcie zo pośrednictwem Biura, reszta albo sama sobie wyszukała pracę, albo na zajęcie oczekuje. Wielu z nich więcej się do Biura nie zjawiło.

W ciągu tego samego okresu czasu zgłosiło się 29 pracodawców, którym pewną część żądanych robotników dostarczono, jednak wielu z nich, szczególnie potrzebujących robotników fachowych żądanych pracowników nie dostarczono, albowiem w danej chwili Biuro nimi nie rozporządzało.

Obecnie są do obsadzenia następujące zajęcia: 1o stolarzy, 6—8 familji do robót przy drodze i w tartaku, 1 rodzina przy pracy na roli, 1 woźnica, 4 robotników do podkładów pod szyny, 1 tracz i 2 robotników do tartaku, 1 piekarz zawodowy na kolonję, 1 krawiec. 2 robotników rolnych, 1 tokarz-mechanik, 1 kowal, 1 mechanik, 1 maszynista i kilku robotników do tartaku.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1 września do 31 grudnia 1926 roku.

Na wydatki bieżące Biuro otrzymało od Zarządu Związku Polskiego w Kurytybie kwotę	50$00
Wpłynęło tytułem taksy za dostarczenie pracy od 13 poszukujących pracy	63$00
razem	113$00
Wydano na opłaty pocztowe, pióra, pineski i bibułę	26$40
pozostaje w kasie	86$60

Uwaga: Jak z powyższego sprawozdania wywnioskować można otwarcie Biura Informacyjnego, na ogół biorąc tak w sferach pracodawców, jak robotniczych małe zainteresowanie dotychczas wywołało, co przypisać należy przynajmniej po większej części, ogólnemu kryzysowi, jaki obecnie przeżywa Brazylja, a także ruchowi rewolucyjnemu który do rozwoju ekonomicznego wcale się nie przyczynia, a nadto utrudnia robotnikom dostanie się do warsztatu pracy. Jest jednak uzasadniona nadzieja że w najbliższej przyszłości kryzys ekonomiczny przeminie i powiększy się przynajmniej w pewnej części, szczególnie w tartakach, zapotrzebowanie robotnika, a także i rzemieślnika.

Kurytyba, 31 grudnia 1926

Sekretarz Biura Informacyjnego
Ignacy Sklarski.

Kolegjum Im. H. Sienkiewicza,

zaprasza wszystkich Rodaków, Towarzystwa, a zwłaszcza rodziców, na **inauguracyjny wieczór na 2 lutego o godzinie 6** w Towarzystwie T. Kościuszki — Łączność i Zgoda ul Ebano Pereira.

Wieczór ten pod honorowem przewodnictwem Konsula R. P. p. Zb. Miszke urządza się z okazji przeniesienia Kol. H. Sienkiewicza do domu Tow. T. Kościuszki — Łączność i Zgoda, i rozpoczęcia nauki.

Rodzice i w ogóle interesujący się wyższem wykształceniem naszej młodzieży będą mieć doskonałą sposobność przekonać się o korzyściach, jakie szkolnictwu daje Kolegjum H. Sienkiewicza i zobaczyć program nauki, który przedstawią i objaśnią panowie profesorowie i inni w tym celu uproszeni mówcy.

Zarząd Kol. im. Henryka Sienkiewicza

Jak Chopin umierał?

W szeregu artykułów, poświęconych ostatnio charakterystyce Fryderyka Chopina, z racji odsłonienia pomnika jego w Warszawie, zbrakło opisu jego śmierci, stanowiącego niewątpliwie nader cenny przyczynek do zarysu biograficznego wielkiego naszego twórcy. Wymowne relacje o ostatnich chwilach Chopina znajdujemy w liście jego przyjaciele ks. Aleksandra Jełowickiego, który w liście („Listy duchowne", Berlin 1874, List XV — do pani Ksawery Grocholskiej, „O śmierci Chopina"), pisanym z Paryża d. 21 października 1849 r., a więc pod świeżem wrażeniem śmierci przyjaciela, pisze:

„Życie Chopina od lat mnogich było, jak na włosku. Ciało jego zawsze mdłe i słabe, coraz bardziej się wytrawiało od ognia jego genjuszu. Zdawał się już mało należeć do ziemi. Ale, niestety, o niebie nie myślał. Stracił bowiem wiarę. Przyjaciół dobrych miał niewielu, a złych, to jest takich, którzy podtrzymywali jego niewiarę, bardzo wielu.

W takim to opłakanym stanie schwyciła go śmiertelna piersiowa choroba. Na wieść o niej pobiegłem do niego i starałem się rozbudzić w jego sercu wiarę, nakłonić go do spowiedzi. Wszystko było daremne. Jeśli chcesz, odpowiadał chory, to zwierzę się tobie, wyspowiadam się tobie, jako przyjacielowi, ale spowiedzi, jako sakramentu, nie przyjmę".

Po tej rozmowie odwiedzałem Chopina często przez długie miesiące, ale bez lepszego skutku. Poszedłem znowu w dzień patrona mojego brata Edwarda, którego Chopin także kochał. Przyjacielu mój kochany, — rzekłem do niego — daj mi w dzień święta mojego drogiego brata wiązanie. — Dam ci, co zechcesz — odpowiedział. A ja odrzekłem: Daj mi duszę twoją.— Rozumiem cię — odrzekł chory, weź ją! — I usiadł na łóżku. — Podałem mu tedy Pana Jezusa Ukrzyżowanego, składając Go w milczeniu na jego ręce.

Czy wierzysz — zapytałem. Odpowiedział: wierzę. — Jak cię matka nauczyła? Odpowiedział: Jak mie nauczyła matka. — I wpatrując się w Pana Jezusa Ukrzyżowanego w potoku łez odbył spowiedź świętą. I tuż przyjął wijatyk i ostatnie Pomazanie, o które sam prosił. Od tej chwili, przemieniony łaską Bożą, stał się jakoby innym człowiekiem, rzekłbym, że już świętym.

Tegoż dnia poczęło się konanie, które trwało cztery dni i nocy cztery. Cierpliwość, zdanie się na Boga, a często i rozradowanie towarzyszyły mu aż do ostatniego tchnienia. W pośród największych boleści wypowiadał szczęście swoje i dziękował Bogu i aż wykrzykiwał miłość swą ku Niemu i żądzę połączenia się z Nim coprędzej. I opowiadał swe szczęście przyjaciołom, którzy żegnać go przychodzili i w pobocznych izbach czuwali. Już tchu mu nie stawało, już się zdawało, że kona. Strwożyli się wszyscy i tłumem się do pokoju jego nacisnęli, czekając z biciem serca już ostatniej chwili. Wtem Chopin, otworzywszy oczy i ten tłum ujrzawszy, zapytał: Co oni tu robią? Czemu się nie modlą? Upadli wszyscy ze mną na kolana i odmówiłem Litanję do Wszystkich Świętych, na którą i obecni protestanci mi odpowiadali.

Potem chory co chwila wołał: Jezus, Marja! — i całował krzyż z zachwytem wiary i nadziei i wielkiej miłości. Do lekarzy, usiłujących przytrzymać w nim życie, powiedział: Puśćcie mię, niech umrę. Już mi Bóg przebaczył, już mię woła do siebie! Puśćcie mię, chcę umrzeć!... O jakże Bóg dobry, że mię na tym świecie karze! O jakże Bóg dobry!

W końcu on, co zawsze był wykwintnym w mowie, chcąc mi wyrazić całą wdzięczność swoją, a oraz i nieszczęście tych, co bez Sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć: „Bez ciebie, mój drogi, byłbym zdechł... jak bydlę!"

W samem skonaniu jeszcze raz powtórzył najsłodsze imiona Jezus, Marja, Józef, przycisnął krzyż do ust i do serca swego i ostatniem tchnieniem wymówił te słowa: „Jestem już u źródła szczęścia"...— I skonał".

Odkopywanie Grecji starożytnej.

Nigdy jeszcze — donoszą z Aten — gorączka odsłonienia z pod warstw ziemi, gruzów i piasku, na niesionych przez wieki, pomników Grecji starożytnej nie przybrała rozmiarów takich, jak obecnie.

W całej Grecji odżył nagle kult głęboki dla jej przeszłości, to też wzmogło się niesłychanie pragnienie wskrzeszenia jej śladów. Prace archeologiczne prowadzone są wszędzie na wielką skalę.

W Atenach, na miejscu rozebranych stajni królewskich, odkopano mnóstwo posągów i fundamenty muru miejskiego, wzniesionego z rozkazu Temistoklesa po wojnach medyjskich.

Pod Thescionem odkryto znaczną liczbę kolumn pogrzebowych, a w porcie Pireusu nurkowie dobywają z dna błotnistego portu ułamki posągów i innych dzieł sztuki.

W podziemiach Agory ateńskiej (główny plac publiczny w miastach Grecji starożytnej) czynione są poszukiwania w nadziei odkrycia tam praw Solona, spisanych na tablicach marmurowych.

Amfiteatr starożytny w Delfach odkopano zupełnie i wskrzeszono tak zupełnie, że można będzie odtworzyć tam Eschylosowego „Prometeusza" śród takiej samej dekoracji, jaka istniała przed 2.000 lat.

Pod Nauplio odkopano szczątki miasta z epoki Homera, po którem nie było najmniejszych śladów na powierzchni ziemi. Prace nad odkopaniem tego miasta prowadzone były pod kierunkiem szwedzkiego następcy tronu.

Nawet dzieci szkolne ożywia zapał do prac archeologicznych.

W czasie wakacji ubiegłych grono dzieci, wysłanych na wakacje do Vugliameni, aby odetchnęło tam powietrzem morskiem, wykopało z piasków nadbrzeżnych całą świątynię starogrecką z kolumnami, ołtarzem i głową bożka.

CEDRY LIBANU.

Słynne cedry Libanu, opiewane już przez proroków biblijnych, ojców Kościoła i poetów wszystkich czasów, są na wymarciu.

Niegdyś cedry te okrywały zwartą masą całe zbocze Libanu. Dziś góry Libanu są nagie, z wyjątkiem kilku niewielkich plam zieleni. Żeglarze greccy i egipscy, płynąc wzdłuż tych wybrzeży, nie mogli oderwać wzroku od lesistego łańcucha górskiego, u którego stóp rozsiadł się szereg miast białych, strzelających wysoko ku niebu, jakby wprost z fal morskich.

Jakie góry — pyta św. Hieronim — są wyższe i bardziej lesiste, niż Liban? Jeszcze w piątym wieku ery naszej, pisze jeden z podróżnych ówczesnych o szczytach Libanu, okrytych cieniem drzew potężnych. Ale nad tą ziemią przeszedł od tego czasu ogień i miecz zwycięzców, a poza tem odgłosy siekier nie przestawały rozbrzmiewać w tych lasach, zwalając olbrzymy na budowę pałaców, świątyń i okrętów.

W końcu sprawdziła się przepowiednia proroka Izajasza, że cedry Libanu będzie mogło każde dziecko policzyć.

Dziś na zboczach gór Libanu znajdują się zaledwie trzy już nie lasy, lecz gaje cedrowe, a poza tem gdzieniegdzie cedr samotnie stojący.

Drzewa jednego z tych gajów stanowią pewną odmianę cedru Libanu, krajowcy więc nadali im nazwę oddzielną. Drugi z gajów, obejmujący około 6.000 młodych cedrów, znajduje się pod opieką patrjarchy maronitów. Trzeci wreszcie leży ukryty w odosobnionem miejscu Makmelu, na wysokości 1825 m. nad powierzchnią morza. Otoczono go murem, aby zabezpieczyć przed szkodami ze strony pasterzy i turystów, zjeżdżających tu specjalnie. gdyż gaj ten zawiera jeszcze 300 do 400 czcigodnych cedrów biblijnych.

Najstarsze z tych cedrów, w liczbie siedmiu, sięgają 25 m. wysokości, objętość zaś ich u podstawy wynosi 15 m. Botanik Russegger zapewnia, że każdy z tych siedmiu starców liczy sześć tysięcy lat życia, są więc żyjącymi dotychczas świadkami czasów patrjarchów narodu żydowskiego!

Przełamawszy gałąź cedrową, ujrzymy drzewo czerwonawe, o żyłkach czerwonych, wydające silny, przyjemny zapach. Woni tej nie znoszą owady pasożytnicze, posiada przytem własność konserwowania zwłok. To też starożytni egipcjanie nazywali drzewo cedru „życiem umarłych" i używali go do przyrządzania mumji, używano go też w starożytności za kadzidło przy ceremonjach religijnych.

Ale nagie obecnie zbocza i szczyty gór Libanu odzyskają wkrótce dawną barwę zieloną, bo władze leśnicze Wielkiego Libanu zaczęły już pracę zalesiania szczytu Makmelu jodłami, bukami, jesionami, a także cedrami.

Z życia kolonji polskiej w Brazylji.

Kilka wypadków morderstwa i moc grabieży w municypjum Erechim okręg Floresta.

Podajemy do wiadomości ogółowi polskiemu, iż począwszy od ostatnich dni roku ubiegłego; nasza kolonja jest miejscem wielkich nadużyć ze strony jakiejś bandy zbójeckiej, która liczy kilkadziesiąt osób (liczby dokładnie nieznamy). W międzyczasie dokonała owa banda 5 mordów na spokojnych kolonistach polskich i kilka na niemieckich i włoskich, którzy wystąpili w obronie swej pracy i prawa, obrabawano wielu kolonistów i nadal rabują. Nie wiemy, jaki jest cel i przyczyna tych grabieży i morderstw, dość że dokonane są wyłącznie na przybyszach z obcych krajów (estrangeiros).

Rząd miejscowy bardzo nieudolnie działa przeciw tym bezprawiom i jeżeli koloniści sami się nie zorganizują, w porozumieniu z rządem, który powinien dostarczyć broni, to czeka nas wielka nędza i głód, gdyż bandyci zabierają wszystko od A do Z.

Zabito następujących polaków: J. Nowaka, St. Gajewskiego, Jana

Baczność

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI" po piwo.
Bo to napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza
cierpienie

Jeżeli chcecie kupić ziemi

udawajcie się do niżej podpisanego! Ma do sprzedania ziemie najlepsze tak w Paranie jakoteż w stanach S. Catharina i Sao Paulo. Pracując przy kolonizacji federalnej długie lata, ma najlepszą praktykę w tym zakresie. Ziemie sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Zajmuje się kolonizacją, parcelacją i mierzeniem ziemi.

Zgłaszajcie się do

Michała Babireckiego, Dorizon-Parana

Rozmaitości.

— BATTLING SIKI — »CZARNA PERŁA«. Przed rokiem (w grudniu 1925 r.) dzienniki przyniosły wiadomość o tragicznej śmierci słynnego boksera murzyńskiego, znanego pod przydomkiem »Battling Siki«. Znaleziono go pewnej nocy na odludnej uliczce jednego z przedmieść nowojorskich, cieszących się niezbyt dobrą sławą, przeszytego kilkoma kulami rewolwerowemi, z licznemi śladami ran zadanych sztyletem. Siki padł najwidoczniej ofiarą krwawej bójki ulicznej. W osobie tego murzyna znikł jeden z najbardziej ekscentrycznych fenomenów bokserskich w ostatnich czasach.

Ludwik Phall — takie było jego prawdziwe imię i nazwisko — urodził się dnia 16-go września 1897 roku w Senegalu. Mając lat 10, przybył do Francji i został »groom«-em (chłopcem hotelowym) w małym hotelu prowincjonalnym. Już w roku 1913 zaczął występować w walkach bokserskich ze zmiennem powodzeniem. Potem wybuchła wojna i senagalczyk musiał pójść do wojska. Po zawieszeniu broni Siki zaczyna się wspinać po drabinie sukcesów bokserskich. Karjera jego rozwija się w szybkiem tempie. Zwycięża kolejno Marchand'a, Devos'a, Westbroeck'a i wreszcie będącego wówczas w pełni sił i powodzenia Nilles'a, przez co uzyskuje widoki na rozegranie walki ze słynnym Carpentier'em.

Znane są wszystkim perypetje tego spotkania, uwieńczonego niesłychanym skandalem. Pamiętny ów dzień 24-go września 1922 roku był feralną datą w życiu Carpentier'a; niedość na tem, że został on pokonany, musiał jeszcze znieść haniebny zarzut ofiarowania murzynowi wysokiego wynagrodzenia pieniężnego za to, żeby się dał pokonać.

Po odniesieniu zwycięstwa nad Carpentier'em Siki stanął na wyżynie sławy. I teraz właśnie zaczyna się tragikomedja jego życia. Zamiast tego, żeby wykorzystać swoje sukcesy w dziedzinie sportowej, młody murzyn rozpoczął dziwaczny i zarazem fantastyczno-groteskowy tryb życia, który zwrócił na niego uwagę całego Paryża. Nazwisko jego można było spotkać w pismach paryskich niemal codziennie, ale figurowało ono nie w rubryce sportowej, lecz w dziale »faits divers« (różne wypadki).

W wielkich cukierniach nadsekwańskiego grodu Siki stał się wkrótce bardzo popularnym. Opłacał często całą publiczność, znajdującą się na tarasie jakiejś cukierni — »ryczałtowo«, skupywał wszystkie pisma u przechodzących sprzedawców gazet i wogóle bratał się z całym światem. Miał przytem szczególne zamiłowanie do zwierząt, zarówno dzikich jak i domowych, i ku niezwykłemu przerażeniu spokojnej publiczności paryskiego »Corso« dawał wyraz swemu atawizmowi w biały dzień wobec wszystkich. Pewnego pięknego dnia murzyn nasz zjawił się w pierwszorzędnej restauracji paryskiej, trzymając w ręku koszyk napełniony wężami, i zaczął się zabawiać zręcznem wrzucaniem tych »domowych zwierzątek« do talerzy konsumujących dam. Innym znów razem Siki przechadzał się po bulwarach paryskich, cały odziany w białem, trzymając na ramieniu małą czarną kózkę. Lecz gdy Siki pewnego razu paradował na ulicy w smokingu i lakierkach, ciągnąc za sobą na postronku białego osła, który rozpaczliwie ryczał, — policja miała tego dość i kategorycznie zażądała od niego, aby zaniechał tego rodzaju propagandy uliczne. Murzyn zmuszony był zastosować się do tego zakazu ku swemu niemałemu zmartwieniu, miał bowiem u siebie w mieszkaniu jeszcze młode lwiątka, pantery, małpy i małego krokodyla.

Siki był człowiekiem o wyjątkowo dobrym, pierwotnym charakterze; o wartości pieniądza nie miał żadnego wyobrażenia. Gdy pewnego dnia spotkał grupę strajkujących robotników, zatrzymał swe auto i rozdzielił między nich całą posiadaną gotówkę — około 3.300 franków. Później, będąc w Ameryce, ujrzał pewnego razu w Jersey, niedaleko Nowego Yorku, grupę więźniów, traktowanych przez swoich dozorców niezbyt delikatnie; a poprzedniego dnia właśnie Siki boksował się był w Kidem Norfolkiem i otrzymał gażę w wysokości 2.500 dolarów; otóż obecnie Siki zbliżył się do biednych aresztantów i obdzielił ich całą swoją gotowizną. Nie zostawił dla siebie ani jednego centa i jeszcze tego samego dnia został wyrzucony z hotelu, w którym zamieszkiwał, ponieważ nie mógł uregulować rachunku.

Takim oto typem był Battling Siki. Należy szczerze ubolewać, że człowiek obdarzony taką wyjątkową siłą fizyczną (często występował w walkach bez najmniejszego treningu i zwyciężał swoich przeciwników kolejno jednego po drugim) — zginął tak marnie wskutek nieodpowiedniego trybu życia. Czy było to jednak wyłącznie jego własną winą?... Ten potomek najciemniejszych ludów Afryki nie mógł się przyzwyczaić do naszej skomplikowanej cywilizacji. Skok z dziewiczych lasów do Paryża odbył się zbyt szybko i raptownie, by dać słabemu mózgowi chłopca murzyńskiego możność dostosowania się do nowych warunków i otoczenia. Gdy zaś cienka skorupa cywilizacji została zmyta przez różnego rodzaju wybryki hulaszczego życia — zwłaszcza w Ameryce — Battling Siki stanął nad krawędzią przepaści. Staczał się w otchłań coraz głębiej i głębiej, aż wreszcie przypłacił biednem życiem swojem udział w bójce ulicznej...

— FATALNA OMYŁKA DRUKARSKA. Djablik drukarski sprawia czasami bardzo niemiłe figle dziennikarzom i literatom, przyczem czai się nietylko w czcionkach zezerskich, lecz daje się we znaki również w inny sposób. — Jedna z najfatalniejszych omyłek drukarskich, jakie można sobie wyobrazić, zdarzyła się w ubiegłym wieku podczas kryzysu ministerjalnego za panowania króla francuskiego Ludwika Filipa Orleańskiego (1830—1848). W oficjalnym dzienniku paryskim »Constitutionnel« czytano pewnego dnia co następuje:

»Jego Królewska Mość król Ludwik Filip wezwał wczoraj do siebie pana Ad. Thiers'a i powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu. P. Thiers przyjął proponowaną mu misję i oświadczył królowi:

— Żałuję tylko jednego: że nie mogę panu skręcić 'ba jak indykowi!...«

O kilka wierszy niżej zdumiony czytelnik znajdował w tem samem piśmie taką notatkę:

»Poszukiwania władz zostały uwieńczone szybkiem powodzeniem. Sprawca mordu przy ulicy du Pot-de-Fer został już ujęty. Na posłuchaniu u sędziego śledczego zbrodniarz zachował się niezwykle wyzywająco i obrzucił urzędnika sprawiedliwości stekiem ordynarnych obelg i wymysłów, przyczem zawołał m. in.:

— Bóg i naród są mi świadkami, że jedynem mojem dążeniem zawsze było — służyć wiernie i oddanie osobie mego krola i ojczyźnie.

Jak widać z powyższego, całe nieszczęście wynikło z tego, że przy składaniu numeru zamieniono końcowe ustępy dwuch wzmianek dziennikarskich, wskutek czego francuskiemu mężowi stanu włożono w usta okropne słowa zbrodniarza i odwrotnie.

— SZCZYT LUDZKOŚCI. Książe de la Rochefoucault powracał pewnego styczniowego poranka 1776 roku z Wersalu do Paryża. Był silny mróz i książe, widząc, jak dwaj lokaje jego trzęsą się na kozłach z zimna, kazał im wsiąść wewnątrz powozu. Ten ludzki postępek spotkał się na dworze z ogółdem uznaniem.

— Żałowałem niezmiernie, — mówił książe, — że nie mogłem zabrać do wnętrza powozu również stangreta z konmi!

W SZKOLE

Nauczyciel opowiada uczniom o stworzeniu świata.

— A mój ojciec powiada — przerywa nauczycielowi Morycek, — że pochodzimy od małp!

— Powiedź więc kochanku — rzecze nauczyciel — swemu ojcu, że może utrzymywać, co mu się podoba, ale, że wasze stosunki rodzinne nic nas nie obchodzą.

Słysza i syna Wicentego Szczuka, ktory zraniony kilkoma strzałami zmarł po wielkich męczarniach w szpitalu. Koloniści.

FORTALEZA, 5 grudnia 1926.
Szan. Redakcjo „Gazety Polskiej".

Na naszej kolonji, liczącej 53 familji polskich odbyło się dnia 30 listopada 1926 bierzmowanie, które odprawił Najprzew. ks. Biskup w asystencji dwóch kapłanów. — Z okazji tej korzystając urządziliśmy bardzo ładny odpust. Kościoł i wszystkie ulice prowadzące do kościoła i do plebanji umailiśmy i ubrali w kwiaty, co się księdzu Biskupowi i towarzyszącym mu kapłanom bardzo podobało.

Kościół nasz nie jest jeszcze ukończony, a to dlatego, że między nami polakami niema jedności. Polacy przybyli tu dopiero przed 5-ciu laty ze starych stron. Dawniej nie było tu ani jednego polaka. Są tu jeszcze do nabycia kolonje niezajęte i odmierzone przez rząd zeszłego roku. Ziemia jest tu bardzo urodzajna, ale pinjorów nie ma nawet ani na lekarstwo. Są tylko cedry, gabrijuva etc. etc. Rodzi się tu kukurydza, pszenica, fasola, mandioka, bataty (słodkie kartofle) ziemniaki, kapusta, cebula, tytoń, brzoskwiniu, banany, pomarańcze, winogrona, ryż, a także duże dynie.

Na kolonji mamy już 3 młyny, 1 tartak, 2 kowali, dwie wendy duże, bogate, kilka sklepów małych i 1 szkoła portugalska.

Stanisław Wodzik, Władysław Cygański Marjan Kociszewski.

ERECHIM (Treze de Maio)
12-1-1927.

Do Szanownej Redakcji „Gazety Polskiej" w Kurytybie

Niniejszym uprzejmie proszę zamieścić w „Gazecie Polskiej" tych słów parę za co z góry serdecznie dziękuję.

Na dorocznym Walnym zebraniu członków tow: im. ks. J. Poniatowskiego odbytym w dniu 2 stycznia, przeprowadzono wybór nowego zarządu rzeczonego towarzystwa, w którego skład weszli: Franciszek Nędzusiak—prezes, Józef Rudnicki - skarbnik, Piotr Lisowski—sekretarz, Stanisław Urban i Teodor Olszewski - rewizorzy.

Z szacunkiem
Piotr Lisowski – sekretarz

Artero-Skleroza

(Zwapnienie żył)

P. Sebastjan d'Avila Garcia, bogaty chodowca z Piratyny, w stanie Rio Grande do Sul donosi: Cierpiałem bardzo na artero-skleroze; nigdy nie udało mi się z niej wyleczyć, pomimo, że używałem ku temu naczludzkich prawie wysiłków. Dopiero po użyciu 3 flaszeczek „Galenogalu" zostałem zupełnie wyleczony z tej przykrej i bolesnej choroby.

(Firma legalizowana)

„GALENOGAL" jest lekarstwem zapobiegawczem i czyszczącym krew: wypędza nieczystości krwi, czyści, zasila i powiększa krew, wzmacnia organizm, daje zdrowie, ożywia życie, pobudza apetyt i dodaje ciała. Jest lekarstwem pewnem, zawsze skutecznem i najlepszym środkiem do przeczyszczenia i wzmocnienia krwi. Nabyć go można w Drogaria Suissa i Pharmacia Tell.

Nro 80 P.

Troskliwym rodzicom do wiadomości.

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden słoik lekarstwa:

Lombriguetra „Minancora"

niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperiú, w municypjum S. Francisco do Sul jest niem córeczka p. Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości zależnie od wieku. Każdy słoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani djety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w aptece „Minancora" w Joinville.

Pokój do wynajęcia
z utrzymaniem lub bez
Rua Cabral, 63 w Kurytybie

Tanio! Tanio!

Wielki wybór kapeluszy po cenach fabrycznych sprzedaje się tylko w

22 TINTURARIA SELECTA 22
COMMENDADOR ARAUJO 22

Juljusza Szaji

gdzie równocześnie jest wielki magazyn ubrań nowych i używanych po cenach niewiarogodnie niskich.

Korzystajcie z okazji!

APTEKA TELL ROGERJA
SIGEL, ETZEL E CIA.
KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93
Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
Mówi się po polsku

Pożyteczna rada dla rodzin!

Przewodnik lekarski Aptekarskiego Laboratorjum Chemicznego
Boettger e Cia, Brusque
Sta Catharina

Przeciw usunięciu robaków z wnętrzności:
Są dwa lekarstwa gwarantowane: VERMICIDA (olejek leczniczy), VERMICAPSULAS (kapsułki przeciw robakom) fabrykowane w dwóch wielkościach, dla dzieci i dla starszych.

Leczenie chorób krajoowych (Mal de terra) dokonuje się w następujący sposób:
Używać najpierw **„Capsulas curativas do Mal de Terra"**, a następnie 1 albo 2 flakoniki „Sadolu" albo pigułek, zwanych »Pilulas Ferma«.

Dla leczenia anemji, słabości krwi, niedokrewności, białych upław, braku perjodycznych upław (menstruacji), braku apetytu etc' należy zażywać »SADOL« albo »PILULAS FERMA«

Kaszel, chrypkę astmę leczy „Agriomel". Jest to lekarstwo połączone z miodem leśnym (Curupu)

Malarja, malaita, gwałtowne napady febry i inne febry. Osoby starsze mogą zażywać »Pilulas antimalaricas com cafezana e guarana«, zaś dzieciom i osobom młodszym daje się **„Pilulas Contra Sezões"** (21). Pigułki te działają natychmiastowo.

Solitera (verme solitaria) wypędza się jednem pudełkiem „CAPSULAS TENIFUGAS".

Nerwy słabe, drżące leczy lekarstwo wzmacniające »ENERGEN«.

Zatwardzenia, niedomagania kiszek i żołądka. Dla leczenia tych chorób polecamy pigułki przeczyszczające »Pilulas Purgativas« i »Catharticas« albo herbatę hamburską »Cha de Hamburgo«.

Rany dawne i świeże, odmrożenia, krosty, swędzenia leczy się pomadą św. Jerzego **„Pomada Sao Jorge"**

Swierzb leczy się z łatwością w ciągu dwóch dni przez użycie »Pomada contra sarna«. Środkiem zapobiegawcym chorobom, które mogą zaatakować ciało człowieka jest **Balsamo Branco** (balsam biały)

Przeciw bolom brzucha, żołądka, podbrzusza i t. d. należy używać czarnego balsamu niemieckiego **„Balsamo Allemao"** (preto)

Przeciw karapatom, pchłom i swędzeniom u zwierząt najlepszym środkiem jest „**Matacarrapatos**"

Agenci: Carlos Luhm – Kurytyba; Dawid Wiedner—Lapa; Guilherme Schwind—Ponta Grossa; Alberto Weiga e Cia—Paranagua

Polska Fabryka obuwia i sztylp (cholewek)

Sprzedaż drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzeguim) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku.
Po cenach umiarkowanych. Wysyłka na prowincję. Żądać oferty

Jan Macioszek i Bracia
ulica Carlos de Carvalho N. 66
naprzeciw Związku Polskiego
KURYTYBA
Swój do swego

„CASA GLOBO" FABRYKA OBUWIA
Kurytyba — Rua Jose Bonifacio 12
Wieka wyprzedaż obuwia
przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej likwidacji
JEDYNA OKAZJA!

WIALNIE „Hajek" oryginalne
Uniwersalne młynki do czyszczenia

z zębatą transmisją na jednej a ekscentrem na drugiej stronie zaopatrzone 4 rzeszotami i z otworem regulującym przewiew przy oczyszczaniu drobnego nasienia.

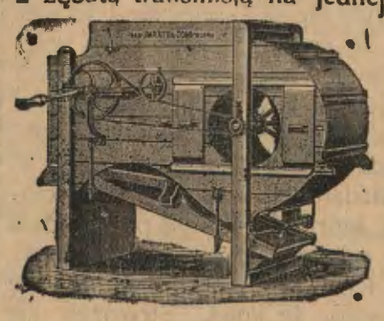

Najlepsze maszyny do czyszczenia zboża:

tylko
CASA MELICHAR
Kurytyba
Praca Senâdor Correia N. 7

Zapasowe sita do grochu, milji i inne

DO KOLONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo-Bankowe między Polską a Brazylją.— Przesyłkę pieniędzy uskutecznia się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski
Rua 15 de Novembro — Róg 1 de Março — Curityba — Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

„A Propagandista„ — 1405

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux
Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów, którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.
Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre z Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbiższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»CEYLON«	4 stycznia	5 stycznia
»FORMOSE«	9 »	10 «
»MOSELA«	15 »	16 «
»MALTE«	24 »	25 «
»DESIRADE«	29 »	30 «

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski po Brazylji t. z. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela
AGENT *Ignacy Kasprowicz*
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO
Praktyczna Szkoła Handlowa
Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 obl.
Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106.
Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu. Uczy się także pisania na maszynie.

Główny skład
DROGARIA SUISSA—SIGEL, ETZEL & Cia

Jedyny środek do wyniszczenia brzydkich baratów. Wszędzie do nabycia.

Ważne wyleczenie

Fakty nie gadanie!

Panie Aptekarzu Gonçalves!

Pospieszam, aby Panu tą drogą podziękować za cud, który na mnie zdziałało jedno tylko pudełko pańskiej »Pomady Minancora«. Nie ma pieniędzy, któreby zdolne były zapłacić Panu jej wartość—a tak jest tanią. Wszelkie pochwały są niewystarczające.

Przed 9-ma czy. 10 ma laty zrobiła mi się na twarzy w pobliżu oka mała ranka, która następnie stale się powiększała.

Używałem wszystkiego: lekarstw i najsławniejszych pomad; zdołałam jednak niemi tylko wstrzymać powiększanie się choroby i nic więcej. Użyłam tylko jedno pudełko pańskiej cudownej „Pomady Minancora" i zostałam wyleczoną. Prawdziwy cud! Tylko ten co ujrzy moją bliznę uwierzy temu, co mówię. Proszę Pana o ogłoszenie wszędzie i wszystkim szczerości tego mego oświadczenia i mej wiecznej dla Pana wdzięczności.

6 1. 16 Karolina Palhares
Joinville, rua dos Gymnasticos

Dobra okazja

Jest do sprzedania za 2:500$000 dobry kawałek ziemi, stosowny do założenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, np. dla kuźni lub innej tej podobnej pracowni, którą można także prowadzić przy użyciu siły wodnej. Ziemia ta położoną jest przy drodze kołowej, idącej z Araukarji do Katanduvy (Areia Branca) i do Lapy—w pobliżu kościoła i wendy—no Passo da Graça

Bliższych informacji udzieli właściciel Ludwik Czajka—Araukarja— Catanduva

Kupno okazyjne

Z powodu objęcia innych interesów sprzedam mój sklep towarów spożywczych, położony przy głównej drodze od Ponta Grossy do Guarapuavy. Nadaje się specjalnie dla kupca, handlujący herwą.

Informacje: Adolf Müller, Kurytyba, Av. 7 de Setembro, 185

Kolonizacja Alberto Schmitt!

Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febrę). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, faroli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri' Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

Alipio Augusto de Campos
Chirurg Dentysta
Kurytyba
Praça da Ordem N. 7 I
Godziny przyjęć:
od 2 do 5 po południu

Fabryka koszul „Pinheiro"

JANA ANDERSONA
Dom specjalny dla wyrobu bieljzny męskiej podług miary.
Koszule, kalesony, pyżamy
Kurytyba
ulica Riachuelo 27

Dr. Carlos Moreira

klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Drogaria i apteka Minerva
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw
posiada na składzie najlepsze środ- przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Casa Jacob
JAKÓB GRINSPUN
Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyt:
Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389
Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych
Sprzedaż na wypłaty!

Jedyny środek do wyniszczenia brzydkich baratów. Wszędzie do nabycia.

JEDYNA OKAZJA!

MARYNARKI
używane po 5$000, 6$000 i 8$000
Farbiarnia Pavão
Kurytyba, r. Marechal Floriano Peixoto, 45

KRAWIECTWO FRANCISZEK STRANSKY
Kurytyba
Avenida 7 de Setembro 40

poleca się do wykonania ubrań i płaszczy podług miary i gwarantuje za dobry krój i dobrą robotę przy nizkich cenach!

Tanio do sprzedania

2 nożne maszyny do szycia i haftowania, 1 ręczna maszyna do szycia, 1 gramofon i inne rzeczy. Rua Gonçalves Dia 46 Batel przy seminarium.

Szakier

położony w Quarteirao das Merces, z nowym domem mieszkalnym, stajnią i bardzo wydajnym kamieniołomem (najbliższym miasta) do sprzedania przy korzystnych warunkach spłaty. Guilherme Hermes. Informacji udziela: Hossfeld, Praça 19 de Dezembro N 16 w Kurytybie

Poszukuję rodzinę Krzesińskich, która przed wojną wyjechała do Brazylji i która pochodzi ze ziemi Kaliskiej, powiat Stupiec, poczta Pyzdry ulica Rybitwa. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu lub poszukiwani sami, niech nadeślą wiadomość pod adresem:

Mr. Stanley Koralewski, 117—3 rd. street, San Francisco (California) U. S. A North-America.

Poszukuję mego stryja Pawła Suchańskiego, który przyjechał przed 23 laty z Galicji i ma przebywać na kolonji Panama w stanie Sta. Catharina. Ktoby wiedział o nim lub o jego rodzinie lub oni sami, proszeni są dać znać nowo przybyłemu do Brazylji Walerjanu Buciakowi, ao cuidado Martim Filuc, Iraty—Parana.

Alfaiataria Eduardo

Zakład krawiecki Edwarda Ziarnickiego
ul. Saldanha Marinho 67 A
Kurytyba
W tej nowo otwartej pracowni krawieckiej Szan. Panowie mogą otrzymać eleganckie ubrania, wykończone z całą dokładnością i gustem wybrednym.
Prosimy odwiedzać naszą Pracownię Krawiecką.
EDWARD ZIARNICKI
67 A rua Saldanha Marinho 67 A
Kurytyba—Parana — Brazylja

Fabryka łóżek żelaznych
AUGUSTO HELLEN
ul. R. Floriano Peixoto N. 67
Materace druciane
Siennik z rozmaitego materjału

Dom obuwia

ANTONI MARTES
Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony.
Przyjdźcie i przekonajcie się!

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów,
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum i rezydencja:
praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10, Po 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy piątki wieczorem od 8 o 9

Od swego dostawcy należy zawsze żądać tylko proszek do pieczenia „TELL"

Dr. Vieira de Alencar
i
Dr. Alarico Vieira de Alencar
ADWOKACI
BIURO:
Rua 15 de Novembro 37 (sob.)
Caixa post. 263—Telefon 232
w Kurytybie

Adwokacka kancelarja
Dra Edgárd de Olivsira Cruz
Curityba—Rua Aquidabam 70
Przeprowadza wszelkie sprawy wchodzące w zakres adwokackiej działalności. Załatwia wszelkie kwestje przed kurytybskiemi urzędami (wojskowe rekwizycje, „titulos effectivos" na ziemię i t p.)
Korespondencja w języku polskim

Jacek Dromlewicz

Lekarz-Dentysta.
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. ul. Riachuelo n. 8. w Kurytybie

Szklarnia

Eurico e Guilherme Tiburtius
WIELKI WYBÓR
artystycznych wyrobów z drzewa parańskiego jako to: lampy stołowe z sęków pinjorowych, szkatułki, tacki, podstawki na owoce etc. etc. jakoteż najrozmaitsze artykuły wyrobione z lian, ramy do obrazów i rozmaite artystyczne upiększenia z drzewa. Dobre wykonanie. Ceny niskie.
Kurytyba, ul. Barao do Rio Branco 35

Dr. Antoni Mesiano

Lekarz—Akuszer
Były lekarz Szpitala dla położnic w Larangeiras w Rio de Janeiro
Rezydencja: rua Conselheiro Barradas 99 Telefon—56. Konsultorjum przy ul. 15 de Novembro No. 49 w Palacio do Commercio
Pokoje: Nr. 227 - 231
Biednym udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

Zawsze wolny pokój

Z utrzymaniem wynajmie Aniołkowski, Kurytyba, Rua Conselheiro Barradas 104.

ELIKSIR „NOGUEIRA"

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofuły
bubony
zapalenie macicy
cieczenie z uszów
wywióra
fistułę
raka syfilistycznego
pryszcze
białe upławy
wrzody i narogle
swierzb
reumatyzm
plamy skórne
niedomagania wątroby
bóle w piersiach
narośle na kościach
pulsowanie tętnic
i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

Poszukuje się

rodziny z możliwie największą ilością dzieci, zdolnych do pracy do bardzo dobrze płatnej roboty akordowej na prowincji. Pożądani są ludzie pochodzący z prowincji (z wewnątrz stanu) i tylko zdolni robetnicy, którzy odpowiadają następującym wymaganiom:

1) Rozpoczęcie pracy z początkiem stycznia 1927, 2) Mąż musi znać język portugalski i możliwie także polski, 3) Ktoś z rodziny musi umieć dobrze rachować, 4) Ktoś z rodziny musi znać się na naprawie zwykłych maszyn.

Własnoręcznie napisane zgłoszenia w języku portugalskim lub niemieckim są bezskuteczne jeśli nie zawierają: 1) Wiek wszystkich członków rodziny zdolnych do pracy, 2) Ilość rodziny, 3) Narodowość poszczególnych członków rodzin, 4) Jak długo są w Brazylji, 5) Gdzie przedtem i jak długo pracowali, 6) Kiedy mogą objąć to zajęcie, 7) Trzy świadectwa, względnie rekomendacje. (Może to być także rodzina bez męża—względnie bez ojca).

Zgłoszenia adresować pod znakiem: 3000 Z do Redakcji „Gazety Polskiej", Kurytyba, Caixa postal B.

Poszukujemy

do pracy biurowej wewnątrz stanu (na prowincji) **młodego, zdolnego mężczyzny.**

Warunki: Dokładna znajomość języka portugalskiego, polski język pożądany. Musi mieć przynajmniej 18 lat wieku. Natychmiastowe wstąpienie do pracy, przedstawienie się w Kurytybie na własny koszt. Musi umieć czytać, pisać i rachować. Własnoręczne napisane podanie musi zawierać: Wiek, zajęcie narodowość, 3 dobre świadectwa lub rekomendacje. Musi podać gdzie i jak długo poprzednio pracował rodzaj i nazwisko firmy, w której pracował, jak długo przebywa w Brazylji, kiedy może rozpocząć pracę, jakie są jego stosunki familijne i jakie ma wymagania odnośne do płacy

Oferty, napisane w języku portugalskim lub niemieckim zawierające wszystkie powyż wskazane wymaganie, nadesłane przez osoby pojedyńcze (bez rodziny) z prowincji należy przesłać do redakcji „Gazety Polskiej" pod 1101 T. Curityba, Caixa p. B

Wielki skład harmonij

Premjowana Fabryka
Komandora Mariano Dallape e Filho Stradella (Włochy)
Jedyne następstwo (Filja) na Brazylję — w Sao Joao da Boa Vista (Est. Sao Paulo)

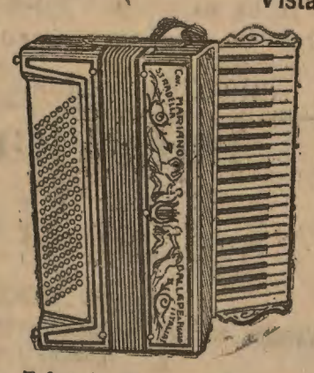

Najwięcej znane w świecie. Odznaczone złotemi medalami na wszystkich wystawach. Uznane za najlepsze we wszystkich krajach. Do nabycia we wszystkich rozmiarach i jakościach, od 8 do 240 basów, na 2 tony, półtony, chromatyczne i pianowe. Metody ułatwiające naukę.

GWARANCJE: Za wszystkie odemnie pochodzące harmonje daję 5-letnią gwarancję za wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.

Katalogów ilustrowanych udzie bezpłatniela wyłączny reprezentant na Brazylję

JOAO SARTORELLO
Linha Mogyana — Est. de S. Paulo — Sao Joao da Boa Vista

»Galenogal« w Bułgarji

Prawda jak słońce, wszędzie się zjawia.

P. Sawa N. Sawow, obywatel bułgarski zamieszkały w Jaguarão (w stanie Rio Grande do Sul) pisze: „Poświadczam, że cierpiałem przez dłuższy czas na wrzody syfilityczne po całem ciele, połączone z okrutnemi bólami. Po długiem bezskutecznem leczeniu się zacząłem, za poradą Dra Mermesa Affonso używać „Galenogal".—Już po użyciu kilku flakoników tego znakomitego lekarstwa zostałem radykalnie wyleczony, powrócił mi apetyt i utyłem.

Wobec tego nadzwyczajnego wyniku, czując się silnym i zdrowym postanowiłem wyjechać do Bułgarji, zabierając ze sobą parę tuzinów tego znakomitego lekarstwa „Galenogal", aby je rozpowszechnić między przyjaciółmi, którzyby potrzebowali dobrego i energicznego lekarstwa, oczyszczającego krew.

(firma legalizowana)

Prawda, jak słońce, zjawia się wszędzie i dlatego „Galenogal", który od wielu lat zachowuje swoją niezaprzeczoną wartość niezrównanego lekarstwa, czyszczącego krew radykalnie i skutecznie, zjawi się także i w Bułgarji, działając i tam zbawiennie, energicznie i skutecznie, dzięki jednemu z wdzięcznych chorych, który mu zawdzięcza życie.

„Galenogal" nabyć można w Kurytybie w „Drogaria Suissa" i w „Pharmacia Tell" i we wszystkich innych drogerjach i aptekach w Brazylji i w Republikach Południowo-Amerykańskich.

No. 25 Ap. Apr. D. D. S. P. — No. 21

Pyorrhea?

Zęby słabe
Nieprzyjemny oddech
Dziąsła skrwawione
Leczy się z łatwością przez użycie
Elixiru Moraes
(Dawny Pyozol)
Flakonik 7$500, przez pocztę 9$500
Zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de Moura e Irmão, Rua Xavier de Toledo 8-A, Caixa postal 3135
Sao Paulo

Mączka z kości

marki »Parana«
zbadana i uznana jako
najlepszy nawóz
poleca
Fabryka kleju, Albano Boutin
Boulevard Capanema—S. Lourenço pod Kurytybą (przedłużenie ulicy Assunguy).
Adres pocztowy: Rua Misericordia n. 27
Dop.: Mączka z kości zawiera wiele więcej składników azotowych niż zwykły nawóz.

FISHARMONJE

wykonuje według najnowszych wymagań

EDMUNDO BOHN

Bom Principio, Municipio Montenegro

Rio Grande do Sul

Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio

Augusto Heeren — Kurytyba

Rua Marechal Floriano Peixoto 57

Tedeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

PAN CIERPISZ NA ŻOŁĄDEK?

więc użyj Elixiru Eupeptico Westphalena

przyrządzonego w aptece

Św. Antoniego

Raula Suplicy de Lacerda

Lapa—Parana.

Dr. Dias de Gracia

ADWOKAT

Rua Augusto Ribas, 49

Caixa postal 106

Ponta Grossa — Parana

Casa Daitschman

Maurico & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły. krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najniższych

Kazimierz Mitczuk

Chirurg-Dentysta

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 26

Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

Kupiectwu do wiadomości

że utrzymujemy

Biuro spedycyjne w Porto Amazonas

które zajmuje się wyłącznie Ekspedjowaniem, Depozytowaniem, Asygnacjami i Zamówieniami wszelkiego rodzaju. (Despachos, Commissões, Consignações).

Posiadamy obszerne magazyny dla przyjęcia na skład herva-matty i innych towarów. Zajmujemy się także ekspedycją drzewa budulcowego.

Jesteśmy zawsze na rozkazy Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i na prowincji

J. Damski & Irmão Porto Amazonas, Parana.

IDA HAAS

Dyplomowana akuszerka

Kurytyba

Rua Ratichff N. 44

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Dezembarg Motta 88

Poleca się Szan. Rodakom do wykonania eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy — Swój do swego!

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam ZA DARMO lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marji G. de Andrada, Travessa do Quartel 9 São Paulo

SZEWIECTWO „CENTRAL"

poleca w wielkim wyborze

— obuwie —

doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1

blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarji

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków
„AURORA"

Józefa Krull.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Kurytyba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Wszelkie preparaty Bayera

jak Cafiaspirina, Phenaspirina, Butolan, Helmitol i t. d.

Bardzo piękne i tanie OZDOBY DO PRZYPINANIA jako to: Pająki, chrabąszcze, motylki, kwiaty i t. p.

CARLOS LUHM

Rua Riachuer 52 — Curityba — Parana — Brasil

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)
Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

Zbawienie Ludzkości

Wszystkie osoby, które zasłabną na grypę, powinny bez straty czasu zażywać **Peitoral Paranaense**, gdyż on uzdrowi je zupełnie i zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.

Pigułki regulujące Dra Wiktora

są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na kolki i inne niedomagania podczas miesięcznych perjodów.

Są do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Mieczysław Gosławski

Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.

Wyjmowania i leczenia zębów bez bólu.

Od 8 do 11 i od 1 do 7

Rua Dezembargador Motta N. 6

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni **Roentgena.**

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco Kurytyba — n. 25

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA

rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

„A BRANDINA"

Bacia Sobania

Przy ulicy Lamenha Lins N. 3

KURYTYBA, PARANA

Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.

Specjalista w wyrobie znakomitych cukierków: cytrynowych malinowych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z abszaxi, miętowych, anyżowych, bananowych, gruszkowych, brzoskwiniowych, jabłczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych, mleka, jaj, amendoim (mindui), nadziewanych marmeladą, masą migdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.

Gatunki specjalne: »Almofadinhas«, »Bellezinhas«, »Douradinhas« »Fructas Acidas«.

Wyrób staranny. Ceny bez konkurencji!

Polska fabryka makaronu i kawy
Sao Miguel

FIRMY GONTARSKI I SKA

Kurytyba Ulica Iguassu N. 246

Telefon N. 489 Skrzynka pocztowa 278

Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku

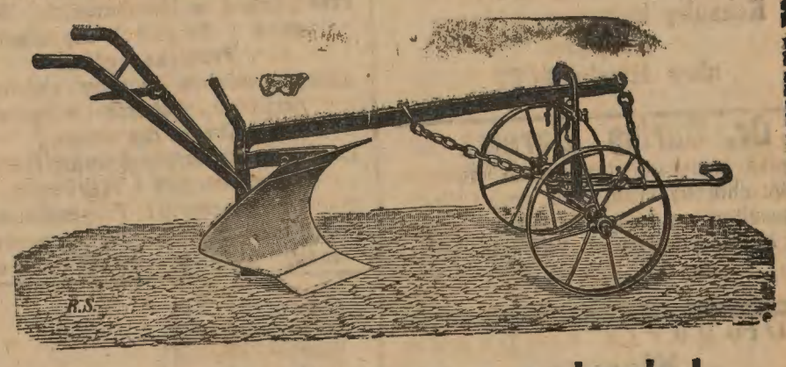

Na nadchodzący czas sadzenia!

Otrzymaliśmy znowu kompletny sortyment znanych

Pługow stalowych

Systemu „Sack" oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedajemy po zniżonych cenach

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Actolit-Magnetine

rejestrowany

usuwa bez powstrzymania ruchu

Osad

znajdujący się w kotłach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je zupełnie. Środek tyn zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używany. Żądać prospekty.

Fabryka produktów chemicznych Guilherme Goldschmidt

Kurytyba, Caixa postal 372.

gotowa się zapaść w naszą własną pułapkę.

— Hej, ostrożnie! — huknął Wilkołap na cały głos ku środkowi rzeki — nie iść dalej! Stanąć, hej!

Ale ostrzegana nie słyszała i szła, jak lunatyczka.

Głos złoczyńcy przebrzmiał nieusłyszany.

Czy istotnie nie dochodził do białej postaci lub czy wiatr, który się wzmógł nagle, tłumił go na ustach Wilkołapa?

Dość, że biała postać kroczyła spokojnie dalej.

Księżyc oświetlał teraz jasno jej postać i nawet stojący przy brzegu złoczyńcy mogli spostrzedz śmiertelną bladość na jej twarzy. Nagle — okrzyk — i biała postać w mgnieniu oka znikła pod lodem.

— Zapadła się w naszej przerębli — zawołał Wilkołap — dalej, Majcherku, musimy ją wyciągnąć, może się da co przy tej sposobności zarobić?

Ostatnie słowa przysporzyły nóg Majcherkowi. Przyłączył się do kolegi i razem puścili się w cwał po lodzie ku swojej skarbnicy

— Nie zdążymy — mówił nożownik — zlodowaciała woda uśmierci ją odrazu — skona, jak tylko wydobędziemy ją na wierzch.

— Ale woreczek w jej kieszeni nie skona — odparł Wilkołap — a musimy go spenetrować.

Nie szlachetne przeto pobudki zniewoliły obu łotrów do zapuszczenia głów i szyi w przerębel i rozpoczęcia dzieła ratunku. Chcieli poprostu zrobić przy tem interes.

Na szczęście, księżyc świecił i rabusie nie potrzebowali operować po ciemku. Jednakże musieli działać z całą ostrożnością, gdyż dokoła przerębli lód był bardzo kruchy, tak że im samym groziło niebezpieczeństwo stracenia gruntu pod nogami.

— Kładź się na brzuch, Majcherku — rozkazał Wilkołap—w ten sposób dobrniemy aż do dziury.

Manewr ten szybko został wykonany W tej samej chwili, w której obaj złoczyńcy dotarli do otworu w lodzie, z pod wody wyjrzała, widocznie po raz ostatni, postać nieszczęśliwej topielicy.

Wilkołap wyciągnął obie ręce i wyślizgującą się kobietę porwał za włosy.

— Mam ją — zawołał — teraz trzeba ją tylko ostrożnie wyciągnąć. Ja ciągnę, a gdy ją wydobędę aż do pasa z wody, ty chwyć ją pod ręce, a wtedy będzie naszą.

W parę chwil potem leżała blada postać kobiety z zamkniętemi oczyma na powierzchni lodu.

— Do licha — zawołał Wilkołap—chciwym wzrokiem przyglądając się badawczo — ależ ona ma na sobie jedwabną suknię z koronkami — taka ozdoba bywa niekiedy wielkiej wartości — spojrzyj tylko, Wilkołapie — dodał Majcherek — tóż to na szyi perły prawdziwe, siedm sznurów prawdziwych pereł.

— A na piersiach agrafa brylantowa — krzyknął Wilkołap głośno z zadowoleniem w głosie, zacierając dłonie — człowieku mamy rybkę nielada. Powiadam ci, że to jakaś z przyzwoitych.

— A czy żyje — zapytał nożownik.

— Zaraz się o tem przekonamy — odparł wspólnik — klękając przy bladej kobiecie i przykładając ucho do jej piersi.

— Cicho tam do krocset—zawołał—serce nie bije wprawdzie, ale któżto z nas może o tem stanowczo decydować? W każdym razie zrobimy wszystko, co można, ażeby ją przywrócić do życia. Idź, Majcherku i przynieś parę garści śniegu, rozetrzemy jej nogi, to krew zaraz zacznie się w niej ruszać.

Ale nożownik stał spokojnie, z rękoma skrzyżowanemi na piersiach i zdawało mu się, że wcale nie ma ochoty spełnić rozkaz kolegi.

— No i czego zwlekasz? — warknął Wilkołap — stoisz, jak gdybyś był na wizycie — do licha, ruszże się i przynieś śniegu.

— Słuchaj, Wilkołapie — odparł Majcherek, dotykając z lekka ramienia wspólnika — ja myślę, że może lepiejby było, ażebyśmy nie wskrzesali tej kobiety.

— Myślisz? Dlaczego niby?

— Widzisz, zmarłą rabować możemy— odparł nożownik cichym głosem—z żywą byłoby to niebezpiecznie. Na Matkę Boską Kazańską, któż nam przeszkodzi zabrać jej perły i agrafę, rozebrać ją do naga, ażeby biała suknia nie przepadła, a potem, jak gdyby nic, wpuścić ją napowrót do rzeki? Możemy ją wepchnąć pod lód tak, ażeby nigdy już nie wydobyła się na wierzch.

Ale Wilkołap pokręcił głową.

— Byłeś i jesteś głuptasem, Majcherku — zawołał z ostrym śmiechem — głupio urodzony i niczego nie nauczony, oto twój portret.

Bo dajmy na to, że perły, a agraf i su-

nak Tacyanna zachowywała się spokojnie przeto stróż bezpieczeństwa sądził, że nie ma prawa ją zatrzymywać i pytać — po co i dokąd idzie.

Teraz Petersburg leżał po za nią. Szła brzegiem Newy tam, gdzie droga prowadzi równolegle z rzeką do Oranienbaum.

Tu i ówdzie stały jeszcze pojedyńcze domy, większe i mniejsze, a gdyby Tacyanna znała była Petersburg, to byłaby się przekonała. że się znajduje w miejscowości najniebezpieczniejszej.

Mieszkali tam sami prawie złoczyńcy, nędzarze lub wyjątkowo biedni, co się nie mogli zdobyć na jakie takie mieszkanko w samem mieście.

Znajdowała się w pobliżu tak zwanego parku cyganów, małego lasku, który graniczy tuż z Newą, nazwę zaś swoją bierze stąd, że często obozowali tam cyganie.

Cyganom nie wolno było bywać w samym Petersburgu, ale do tego parku docierać mogli. Tam też stawali obozem, ilekroć przybyli w te strony. Było też dosyć ludzi w Petersburgu, którzy zaszczycali park cygański swojemi odwiedzinami.

Zwłaszcza młodzież bywała tam chętnie, gdyż mogła z pewnością liczyć na spotkanie młodych cyganek, z któremi czas można było spędzić bardzo wesoło.

Było też w Petersburgu nie mało ludzi przesądnych, którzy przybywali do parku dla dostania od starych czarnych cyganek środków lekarskich na tę lub ową słabość, na reumatyzm, choroby żołądka, lub też po wróżbę, po zasięgnięcie rady jak sobie począć dla pozyskania szczęścia w przedsiębiorstwie i t. p.

Cyganie odwiedzali też stale Petersburg naturalnie w sekrecie. Pod cieniem nocy zakradali się bardzo często do miasta, szukając tam sposobności do kradzieży.

Tak więc, pomiędzy parkiem cygańskim a Petersburgiem odbywały się ciągle stosunki, które wiosną i latem były oczywiście o wiele więcej ożywione.

W zimie droga tamowała dojazd do parku cyganów. Niezależnie bowiem tego, że trzeba było długo okrążać brzeg Newy, zanim się dojechało do parku, to nadto wypadało przejeżdżać przez rzekę.

Latem od strony petersburuskiej był prom, którym za parę kopiejek można było z łatwością przeprawić się na drugą stronę rzeki i dotrzeć do parku. W zimie jednak przewoźnicy odpoczywali, rzeka natomiast pokrywała się lodem i śniegiem.

Przy tęgim mrozie, lód nabierał dostatecznej mocy, ale zawsze było dość ryzykownem przejść całą rzekę w poprzek po lodzie.

Niejeden już zginął przy tej przeprawie i zakosztował wody Newy.

Gdy Tacyanna spostrzegła park cygański na drugim brzegu rzeki, składający się przeważnie z drzew iglastych, które i teraz w zimie zachowały swoją ciemną barwę, opanowało ją niepowściągliwe pragnienie dotarcia do środka i ukrycia się w jego ciemnościach.

Nie wahając się ani na chwilę. Tacyanną zeszła z brzegu i wkroczyła na lodową powierzchnię rzeki.

Zaprawdę, przejmujący był to widok— dziewczę cudnej urody, w białej sukni ślubnej, posuwające się zwolna po lodzie!

Można było myśleć, że duch powstał z grobu lub mara, wyrwana z objęć lodowych, zażywa nocnej przechadzki.

Księżyc w pełni świecił jasno z nieba, rozsiewał swój blask czarodziejski i w płaszcz aureoli świetlanej stroił postać Tacyanny.

Martwa, wybitna bladość jej twarzy uwydatniała się jeszcze bardziej w tem oświetleniu. Przytem wspaniałe jej włosy rozwiały się i w długich ciemnoblond falach opadały na jej ramiona i biodra.

Ręce machinalnie wyciągnęła przed siebie, jak niewidoma, pragnąca ominąć przeszkodę.

Lunatyczka, duch, mara, to wszystko przypominała sobą Tacyanna.

Gdy tak kroczy po lodzie, dwóch ludzi wyziera z cygańskiego lasku ku rzece. Przed kwadransem niespełna, zanim się ukazała Tacyanna, ludzie ci zajęci byli na lodzie Newy.

Zanim objaśnimy czytelnikom, co oni mieli do czynienia na środku zamarzniętej rzeki, musimy ich naprzód przedstawić i opisać dokładniej, odgrywają oni bowiem w naszem opowiadaniu niepoślednią rolę.

Jeden z nich był mały i krępy; posiadał on twarz bez zarostu i niezwykle wydatne usta i część nosową.

Gdy usta otwierał, ukazywały się dwa rzędy wielkich ostrych zębów.

Włosy miał ciemne, ale wyglądały tak, jakby zmoczone, a niektóre miejsca na głowie były całkiem łyse, podczas gdy na innych miejscach włos sterczał jak szczecina. Ciemna broda, małe, żywe oczka nadawały tej twarzy coś zwierzęcego.

Człowiek ten, w kołach, w których się obracał, — a powiemy odrazu, że była to sfera najniebezpieczniejszych rzezimiesz

KONRAD JOTEMSKI.

W przededniu ofensywy

(Ciąg dalszy)

12 maja, o rannej bardzo godzinie kompanje w pełnym rynsztunku wychodziły z kwater, aby, połączywszy się w bataljonową kolumnę, wymaszerować na Hajsyn. Wiatr zerwał się silny i miótł całe tumany kurzu i suchego, startego w proch nawozu, ślepił żołnierzy, przeszkadzał oddychać

Oparta o węgieł izby stała Duniasza. Leszek skorzystał z krótkiej chwili przed nadejściem dowódcy i skoczył ku niej, pożegnać się po raz ostatni. Na to Bronisławski do kolegi:

— Założę się, że Dunia po raz drugi zostaje słomianą wdową!

Tymczasem sierżant ujął drobną dłoń dziewczyny.

— Dowidzenia, Dunia. Żegnaj! Dziękuję ci za złote serce!

— Żegnajcie! Proszę pamiętać — Leszku — że kiedy nie przyjdziecie do nas: w dzień, czy późną nocą, w potrzebie, czy bogato — dom i serce nasze stoi otworem. Pamiętajcie o tem i o... Duniaszy...

Skryła twarzyczkę w fartuchu, drgnęła gdy całował jej rękę, załkała, gdy odbiegł...

W sam czas. Porucznik nadchodził przed front. Krótki raport: stan bojowy — 110 bagnetów. Przywitanie: — Czołem chłopcy! — i jak grzmot odpowiedź: — Czołem, panie poruczniku! — Aż wróble poderwały się z pobliskich krzewów.

Front połamał się w czwórki, kolumna marszowa, śpiew; „Wojenko, wojenko...", w perspektywie przeszło 80 kilometrów marszu i bolszewicy w Hajsynie. Tak się skończyła idylla w Samczyńcach.

X.

Z wysokiej góry roztoczył się widok na szeroko rozrzuconą mieścinę, zabudowaną niskiemi domami, z zielonemi planami sadów pomiędzy niemi, z zielonymi dachami i czerwonym kwadratem gmachu męskiego gimnazjum, dominującego nad całem miastem.

Na lewo srebrzył się Boh, umykający pod stopy wzgórza, na którem stali. Dzień się już miał ku końcowi, wicher nadal obijał płaszcze o nogi zmęczonych żołnierzy, a słońce zachodziło czerwono, krwawo, zaś niebo było pomalowane, jak paleta malarska, różnobarwnemi smugami, w których również przeważała czerwień, — wietrzno będzie jutro — gadali chłopcy.

Z miasta zatrajkotał karabin maszynowy. Kompanja pierwsza rozwinęła się w tyraljerę i szybko posuwała się naprzód. „Serja" z maszynki zaświergotała nad głowami. Droga w pół zbocza góry wyrzuciła małe wytryski ziemi... Ale już trzecia zasłała kule pod nogi kolumny. Wszczęło się zamieszanie. Żołnierze zaczęli się kłaść na drodze i obok, na polu Przybiegli oficerowie, podoficerowie, sam kapitan — dowódca baonu ze szpicrutą w ręku zwrócił się do Leszka:

— Sierżancie! Co to? Wasza kompanja leży?! Marsz naprzód!

Zrywali się z matki—ziemi, zbijali w kolumnę sekcyjną z niemądrą w głębi duszy nadzieją, że w kolumnie może trafi innego, do mnie nie dojdzie... Należało, idąc w zwartym szyku, okazać strzelającym, że wzięli zły celownik, zmusić ich do jego zmiany, aczkolwiek rezultaty mogłyby być smutne.

Jeden żołnierz już jęczał, okrwawiony hełm potoczył się po ziemi. Sanitarjusze nadbiegali z noszami.

— Kto, gdzie? — padały pytania.

— Łuczak, ranny w głowę, ale nic szczególnego! — odpowiedziano.

Brzęcząc menażkami i łopatkami, ciężko zbiegali z góry, wpadli na most. Strzelanina przed chwilą ucichła, to 1-sza kompanja już weszła do miasta. Pierwsze domy przedmieścia. Należy trzymać „fason".

— Chłopcy, śpiewać, ale coś morowego! — pada komenda.

Kompanja bierze „krok", równa, płynie poszept po szeregach i bucha pieśń: „Hej, tam pod Warszawą, kędy Wisła płynie.

Rozgościł się Moskal-świnia na polskiej krainie, na polskiej krainie..."

Idzie bataljon: 2 i 4 kompanja w hełmach, 3 — w furażerkach, za każdą z nich na wózkach, zaprzężonych w małe, zwinne koniki toczą się „Maxymki", pieśń radosna huczy, krok dudni po bruku: rrraz, dwa...

Rynek. 2 kompanja podąża ku gimnazjum, jedna pozostaje w rezerwie, jedna obsadza most. Z za domów wychylają się głowy, zrazu bardzo ostrożnie, potem coraz śmielej, coraz więcej, wreszcie mieszkańcy wysypują się na ulice, otaczają żołnierzy — radosnym okrzykom niema końca Jakaś starsza pani płacze rzęsiście, podając Leszkowi pęczek narcyzów, inna woła: »Panie święty — to nasi, Polacy!« — i też płacze. Potem kwiaty, cała powódź kwiatów...

Hajsyn zdobyty.

X.

Wobec ostrego pogotowia spano w pełnym nieomal rynsztunku, a był to sen kamienny, szczególniej u tych, którzy po opanowaniu gmachu gimnazjum „zdobyli" tam porzucone przez bolszewików pakunki. Największą ich atrakcją stała się znaczną ilość samogonki. Wstrętna gorzałka podziałała na zmęczonych, wygłodniałych żołnierzy piorunująco, dopadłszy co cieplejszego kąta — walili się jak zabici.

Dnie już były gorące, ale nocami trzęsło ludźmi przenikliwe zimno. To też poprzedniego dnia, kiedy minął pierwszy entuzjazm powitań, a chłopcy w kolumnie czekali na ulicy dalszych rozkazów — zaczęło się ogólne szczękanie zębami. Trwało to długo, długo i kiedy wreszcie — na ostatku — Leszek zajął kwaterę, wprost mówić nie mógł. Gościnne, przystojne żydóweczki poiły go gorącą herbatą, usiłując rozruszać przystojnegoo chłopca, ale on z klejącemi się oczami, trafiając łyżeczką nie w usta, a w brodę odpowiadał od rzeczy i ostatecznie przy stole zasnął.

Obudził się następnego ranka w szerokiem, jak arka Noego, familijnem łożu. Przy śniadaniu roztrząsano szczegóły wczorajszej operacji i panieneczki wyjaśniły przyczyny początkowej nieufności mieszkańców: oto bolszewicy zapowiadali atak jakiejś okolicznej bandy powstańczej. A że widziano czerwonych uciekających i wiedziano, że w takich razach obowiązkowo w programie znajduje się rabunek, rzeź i gwałcenie kobiet — więc nic dziwnego, że każdy chował się, gdzie mógł. Dopiero miarowy krok i regularny śpiew, bez gwizdów i wrzasków, uświadomił mieszczan, że to pewnie Polacy, którzy mieli być niedaleko...

Służba nie była ciężka, niebezpieczeństwa narazie żadnego, gdyż bolszewicy cofnęli się aż pod Humań. II bataljon zajmował Bracław i wysunął przednie straże nawet za Wapniarkę. Tuż stał i III bataljon, cały tedy pułk obsadził nadzwyczaj rozciągnięty odcinek, jednak wszyscy byli przekonani, że czerwoni będą naprawdę cofać się bez końca, aż do Odessy...

Tymczasem z dalekich przestrzeni Rosji sunęły pociągi za pociągami, wiozące nowe wojska, ciągnęła niezliczona horda kawalerji wachmistrza Budiennego, uzbrojona w czysto rosyjski wynalazek — taczanki...

Miasto postanowiło uczcić nowych władców wielkim balem, wydanym w salach miejscowego, męskiego gimnazjum. W oznaczonym dniu chłopcy, wyelegantowawszy się co się zowie i wykupiwszy bilety w cenie po 100 karbowańców, z ciekawością wchodzili w mury szkolne. Już to trzeba przyznać, że choć Moskale średnich szkół nie mieli wiele, ale te co były, mogły służyć jako przykład solidarnością budowy i nowoczesnością urządzeń

Po przez amfiladę sali wszedł Leszek z kolegami do sali koncertowej, gdzie estrada była pięknie przyozdobiona zielenią i chorągwiami o barwach polskich i ukraińskich.

Początek. Ale zaraz na wstępie małe zamieszanie: zarząd nie zarezerwował miejsca dla kapitana, dowódcy bataljonu, który był przecież komendantem miasta i przedstawicielem Rzpltej...

Drugi nietakt, analogiczny z już kiedyś popełnionym w Płoskirowie: chór mieszany, w ukraińskich narodowych strojach, śpiewa »Szcze ne wmerła Ukraina«, a o polskim hymnie ani słychu. W głębi duszy Leszek przyznaje im rację, wszak są na swoich śmiechach. Należy przypuszczać, że francuzi, podejmując w czasie Wielkiej Wojny sprzymierzonych anglików, też zawsze najpierw śpiewali Marsyljankę...

Jednak oburzeni żołnierze zaczynają sarkać, a nawet ktoś tam z kąta przeraźliwie gwizdnął. Oficerowie półgłosem przypominają konieczność trzymania na wodzy swych antypatyj. A jednak była rozrzewniającą i śmieszną zarazem ta duma naszych Franków, Staśków i Józków, którzy dopiero tutaj zaczynają się pysznić tem, że są Polakami, a tubylców uważali za niższą rasę. Opinja ich streszcza się w takiem zdaniu:

„Dziady, sami nawet nie potrafią bolszewików wypędzić"...

Zaczynają się tańce. Towarzystwo mieszane: kilka Polek z miejscowej inteligencji zaanektowali oficerowie, zaś Ukrainki nie chcą tańczyć z żołnierzami. Tembardziej to oburza, kiedy się widzi, jak zbliża się piechur — kiejby świeca — kłania się, prosi to tańca:

— Zmęczona jestem!, albo — Nie tańcaju!

A po chwili też sama walcuje zawzięcie z jakimś dryblasem w »kosoworotce«... I znów gdzieś tam w głębi odżywa samokrytycyzm:

— Stefan, Michał, Izyda, ja — nie tańczymy, albo kręcimy się jak latawice po pastwisku. Coprawda, wyglądamy przyzwoicie, ale panna przyszła tańczyć, a nie na konwersację. Zaś inni, dobrzy tancerze, wyglądają tak podejrzanie, albo prawią komplementy tak trącące koszarami, że nie należy się dziwić.

Ale ogół żołnierstwa zaczyna szemrać znów:

— Po co my się za nich bijemy? Aby nami gardzili? Te, Józiek, chodźta do domu, nic tu po nas!

I wynieśli się po trochu z towarzystwa „gościnnych" gospodarzy. Pocóż miano przestawać z żołnierzami, kiedy są oficerowie, a pozatem »sami swoi« w zamkniętych kółkach?

Jakby dla powetowania doznanego zawodu, miejscowe „Koło Polek" urządziło 17 maja wielką zabawę ogrodową (w miejskim parku) dla żołnierzy, połączoną z bezpłatnym bufetem.

Nieskoro było jednak chłopcom do darowizny. Jakoś wstyd dławił, że za pieniądze cię lekceważyli, teraz niemal zmuszają do brania za darmo. Doskonale się wyczuwało, że panie urządzające zabawę nie uważają szarą brać żołnierską — za równych sobie.

I słusznie. Pożycie z tłumem zawsze jest trudne. Tłum jako taki jest zawsze ciemną i brutalną masą. Żołnierze byli radzi takiej atrakcji, jak bezpłatna wyżerka i wstawa, ale oglądali się na podoficerów, którzy urażeni kręcili nosem i zbijali się w grupki po kątach ogrodu. Oficerowie, widząc fiasco bufetu oraz rozczarowanie pań, zachęcali wszelkiemi sposobami do rozpoczęcia zabawy (czytaj — jedzenia), ale napróżno ciągnęli za rękaw napotkanych zuchów opierali się i przy pierwszej okazji „wiali" w krzaki. Nieszczęściem Leszka było, że spotkał kapitana.

— Sierżancie! Chodźcie za mną! Ja do was przepiję i ja pierwszy z wami zjem!

— Panie kapitanie, jak można... to przecież wstyd dla nas... my nie chcemy darmo... nie możemy...

— Sierżancie! — w głosie kapitana

ków petersburskich — nosił nazwisko »Wilkołapa« zaszczytne miano, nadawane psom, specjalnie przeznaczonym do chwytania wilków.

Był to jeden z najgroźniejszych łotrów stolicy, złoczyńca, który setki razy miał do czynienia z policją, który dwadzieścia lat spędził w kazamatach, ale który zaraz pierwszego dnia po wyjściu z turmy, dopuścił się kradzieży z włamaniem, ażeby na tej drodze zdobyć sobie środki do życia.

Obok Wilkołapa stał drugi przestępca, niemniej niebezpieczny od tamtego.

Był szczupły; jego młoda, wyniszczona twarz, nosiła ślady rozpusty i cynizmu.

Człowiek ten w złodziejskiej gwarze nosił pospolitą nazwę »Majcherka«, to znaczy łotra, którego główną broń stanowi nóż czyli majcher.

Majcherem ów łotr nie wahał się operować wszędzie gdzie zaszła tego potrzeba i usuwać wszelkie przeszkody, choćby one tkwiły pod żebrami przeciwników.

W całym Petersburgu słynął on, jako zawadjaka i awanturnik, bez którego żadna krwawa bójka obyć się nie mogła.

Wilkołap i Majcherek stanowili dobraną parę i w świecie rzezimieszków znani byli, jak wytarty szeląg.

Naturalnie znała ich i policja, a gdzie tylko popełniono większe przestępstwo, to przedewszystkiem starano się na policji sprawdzić, gdzie w owej chwili przebywał Wilkołap z Majcherkiem.

Właśnie przed dwoma tygodniami wielkie poruszenie na policji wywołał fakt kradzieży, dokonanej w jednym z największych sklepów jubilerskich na Newskim Prospekcie.

Zrabowano tam kilkadziesiąt cennych przedmiotów, jak bransolety, pierścionki, naszyjniki i inne klejnoty, ale na ślad złodzieji trafić się nie dało.

Ale kradzież dokonana była w sposób tak śmiały i wprawny, że policja wpadła na myśl, iż w zbrodni tej niewątpliwie umaczali ręce Wilkołap z Majcherkiem.

Policja przez cały tydzień obserwowała tych łotrzyków, ażeby przekonać się, czy nie będą chcieli pozbyć się skradzionych przedmiotów u handelesów lub zastawników, ale wszelkie usiłowania policji były daremne.

Wilkołap i Majcherek żyli spokojnie, nie robili nadmiernych wydatków i nigdy w ostatnich czasach nie widywano ich razem.

Policja przyszła w końcu do przekonania, że się myli i zwróciła swoje podejrzenia na pewną bandę złodziei międzynarodowych, odwiedzających Petersburg od czasu do czasu.

W rzeczywistości jednak kradzieży dopuścili się Wilkołap z Majcherkiem. Tylko, że tym razem łup swój ukryli w sposób bardzo zręczny, tak że policja żadną miarą odnaleźć go nie mogła, choć cały Petersburg przeszukała.

Obaj rzezimieszki wpadli na niezwykle oryginalny pomysł. Umieścili mianowicie zrabowane przedmioty w żelaznej szkatułce, hermetycznie zamkniętej.

Poczem, tej samej nocy, w której dopuścili się kradzieży, powędrowali nad Newę i w pośrodku rzeki naprost cygańskiego lasku wybili w lodzie przerębel, tak że woda wydobyła się na wierzch.

Następnie omotawszy szkatułkę grubym drutem, zapuścili ją w wodę, drut zaś umocowali na powierzchni rzeki w lodzie.

Wkrótce potem spadł śnieg, nowy mróz ściął przerębel i otwór w rzece został zupełnie zakryty.

W ten sposób łotry mogli mieć zupełną pewność, że nikt im łupu nie odbierze. Komuż by mogło wpaść na myśl, że klejnoty, zrabowane u jubilera spoczywają pod lodem w nurtach Newy?

A Wilkołap i Majcherek nie potrzebowali troszczyć się o to, ażeby inny rabuś odkrył ich skarb, gdyż w istocie skarb ten był zupełnie niewidomy.

Ale tej nocy właśnie, złoczyńcom przyszło do głowy zajrzeć i przekonać się, jak też przechowuje się szkatułka i czy woda nie dostaje się do środka.

Ponieważ wiedzieli, że policja przestała ich obserwować, spacerowali przeto spokojnie po nocy, wyszli z parku cygańskiego, wkroczyli na lód, odbili wierzchnią pokrywę przerębla i wyciągnęli szkatułkę na wierzch.

Stan jej zadowolnił ich w zupełności gdyż żelazna szkatułka nie okazała najmniejszej zmiany, druty trzymały się wybornie, a ich żelazne, ostre klamry chwytały lód wyśmienicie.

Sprawdziwszy rzecz całą, złoczyńcy zapuścili szkatułkę znowu w wodę i pokryli otwór śniegiem, o ile się tylko dało.

Zresztą z powodu niskiej temperatury pewni byli, że otwór niebawem zasklepi się lodem sam przez się.

Właśnie Wilkołap i Majcherek co tylko skończyli swoją robotę, gdy Tacyanna ukazała się na lodzie.

Obaj łotry oczywiście prowadzili szeptem, ożywioną rozmowę.

— Jak myślisz, Majcherku — pytał Wilkołap — długo też wypadnie nam jeszcze łup nasz ukrywać w wodzie?

— Im dłużej, tem lepiej — odparł nożownik — byłbym zdania, ażebyśmy nie prędzej wydobyli szkatułkę, aż puszczą lody, naturalnie musimy pilnować tej chwili, bo by inaczej lód porwał nasz skarb ze sobą, a potem — szukaj go w wodzie!

— Ba, dobrze tobie gadać, chłopie — mruknął Wilkołap, którego głos miał wiele wspólnego z wyciem głodnego wilka — ty masz pieniądze, twoja dziewczyna, czarna Anulka, nie robi ci zawodu!

— I nie radziłbym jej tego — odparł nożownik, naciskając mocniej czapkę futrzaną na ciemno ołowianą głowę — Anulka musi tak tańczyć, jak ja jej zagram, a nie, to tak stłukę dziewkę, że będzie pół martwa!

— No, a czy zawsze dobrze się sprawia? — zapytał Wilkołap — dużo też przynosi zrana pieniędzy do domu?

— Jak dobrze pójdzie, to i sto rubli przyniesie — odparł Majcherek — śliczna bo to dziewka, a chłopi lecą na nią, jak kruki na ścierwo!

Mógłbyś też i ty wyszukać sobie taką dziewuchę, Wilkołapie — ciągnął Majcherek cynicznie, wpatrując się szyderczym wzrokiem w małą, przysadkowatą postać i w odrażającą gębę wspólnika — wtedy i tobie grosza by nie brakło!

— Znowu zaczynasz — odparł Wilkołap — kpinki, drwinki, ale słuchaj, daj spokój, Majcher, bo dalibóg mógłbym cię tak zamalować garścią w gębę, żeby ci się pradziad przypomniał. Czy ty sądzisz, że ja się boję twojego majchra, ha, ha, moja pięść starczy za wszystkie noże!

Zresztą ta wygoda twoja z Anulką długo nie potrwa, ciągnął Wilkołap markotnie — ładny z ciebie coprawda goguś, a dziewka zadurzyła się w tobie na śmierć, ale nie pierwszyś ty, z którym ona trzyma, boć co miesiąc ma innego! Jak się chłopem nasyci, to daje nogę i po wszystkiem!

— Niech sprobuje ze mną! — zawołał nożownik, wyciągając pięść zaciśniętą — gdybym chciał nawet, tobym się nie mógł od Anulki odczepić! Bo przyznam ci się otwarcie, że mnie opanowała i choćby nawet kopiejki nie miała przy duszy, to i tak musiałaby być moją dziewczyną.

Zresztą, ażeby cię przekonać, Wilkołapie, że i z tobą pragnę postąpić uczciwie, masz oto dwadzieścia rubli, to ci może wystarczy, dopóki, nie będziemy mogli sprzedać naszego skarbu od jubilera!

To mówiąc, nożownik wydobył pugilares i wręczył Wilkołapowi dwa banknoty po dziesięć rubli.

— Dobry z ciebie chłopak, braciszku — wycedził Wilkołap, rozszerzając gębę od ucha do ucha — możesz liczyć na mnie, jeżelibyś kiedy potrzebował przyjaciela, zawołaj mię tylko Wilkołap mały jest wprawdzie, ale gryźć potrafi.

— Masz rację, mój drogi, musimy się trzymać w kupie — zawołał nożownik, wyciągając rękę do towarzysza — już niejeden dobry interes zrobiliśmy razem i sądzę, że nieraz jeszcze wypadnie nam dotrzymać sobie kompanji. A teraz, pójdź, wypijemy sobie winka, tam w traktjerni Piotra Kwasza można się jeszcze ładnie zabawić, zastaniemy tam jeszcze całe towarzystwo, może będzie nawet i czarna Anulka, bo mi przyrzekła, że będzie tam czekała na mnie.

— No, to chodźmy — rzekł Wilkołap — trzeba będzie znowu przejść przez rzekę, ale lód dziś trzyma i tylko my obaj — ha, ha — my obaj tylko znamy miejsce, którego trzeba unikać.

I złoczyńcy zabierali się już do przejścia na drugi brzeg rzeki, gdy nagle Majcher chwycił Wilkołapa za ramię i zatrzymał go.

— Czego chcesz, do dyabła? — zawołał Wilkołap — czy cię nagle opanował taniec św. Wita? Cóżeś mnie tak chwycił? A zbladłeś jak trup?

— Duch, duch! — wyrwało się z ust nożownika.

— Co za duch? — zapytał Wilkołap, dla którego nie istniały żadne duchy, choćby je samo niebo lub piekło miało zesłać na ziemię — co ty tam opowiadasz o jakimś duchu?

— Spojrz tylko — szepnął nożownik drżącym głosem, wskazując na powierzchnię rzeki — czy nie widzisz tam, ducha! Duch jakiejś nieboszczki!

— Do krocset — zawołał Wilkołap — ależ to kobieta w białej sukni, albo niech mnie powieszą na pierwszej lepszej gałęzi; nie mogę tylko odróżnić, czy ma na sobie suknię czy koszulę. Zdaje się jednak, że suknię.

— A czy nie przypuszczasz, że to istota, powstała z grobu, może jaka samobójczyni, która spokoju zaznać nie może?

— Przypuszczam, że masz bzika — mruknął Wilkołap — ale przypuszczam także, że powinniśmy tę niewiastę ostrzedz, bo

---

zabrzmiała nutka rozkazu. — Dajcie przykład, widzicie — ja się nie certuję...

Czerwony jak rak, niechętnie jak skazaniec, szedł za nim Leszek. Tak kapitan nie potrzebował się certować: białe rączki jednej z pań podawały jemu i sierżantowi kromki chleba z wędliną. Poza kapitanem pani na nikogo nie zwracała uwagi: taki młody, przystojny, wysoki, wreszcie obdarzony taką władzą i otoczony nimbem bohaterstwa i odwagi, które fama pułkowa zdołała szeroko po mieście rozgłosić..

Po pół godzinie panie nie mogły się uskarżać na brak frekwencji. Przykład jest zaraźliwy...

X.

Jastrzębiec, przeżuwając swe niedawne „upokorzenie", siedział z kolegą w ustronnej alei i słuchał orkiestry. Obok defilowały pary. Oto mijają ich trzy pensjonarki-żydówki. Jedna z nich, smagła bruneika, elegancko, jak na miejscowe stosunki, ubrana mówi do koleżanek, w przekonaniu, że nie będzie zrozumianą:

— Kakoj krasiwyj malczyk! 1)

— Nieużeli? Możetli z wami projtiś etot krasiwyj malczyk?2) — zapytał Leszek żartobliwie.

— Z bolszewizm udowolstwjem...3)

Z dalszej rozmowy, oczywiście prowadzonej po rosyjski, wynikło, że brunetka jest córką jednego z najzamożniejszych kupców miasta. Koleżanki spełniały przy niej funkcję adjutantów no i były brzydsze. Już parokrotnie zauważył, że zazwyczaj premjowana w jakiejś okolicy piękność otacza się przyjaciółkami, których niepokaźny wygląd podkreśla jej urodę. Brunetka całkowicie obezmując w swoje posiadanie Leszka, kolegę jego, Izydę, oddała na pastwę towarzyszek.

Późnym wieczorem odprowadzał ją do domu, gdzieś w bocznej uliczce, gdzie w głębi ogrodu stała piękna willa. W ciągu długich godzin, wspólnie przebywanych, opowiadała mu o rządach bolszewickich, o wiecznej niepewności jutra, o oczekiwaniu na napad atamana Machny czy innego Tiutiunnika.

Zachwycała się sprawnością polskiego wojska mówiąc, że takiego nie widziano od 1917 roku, przestrzegała przed zbytnią ufnością! (C. d. n.)

1) Jaki ładny chłopczyk. 2) Czyżby! Czy może się z paniami przejść ten ładny chłopczyk. 3) Z przyjemnością.

Uczeń zaszczytnie wyróżniony

Dyplomowany przez Wydział Medyczny w Rio de Janeiro, jeden ze znakomitych lekarzy w Pelotas taką w słowach pochwalnych wydaje opinję o **Peitoralu de Angico Pelotense:**

Dr. Józef Moreira, dyplomowany przez Wydział Medyczny w Rio de Janeiro, lekarz ordynujący w szpitalu „Santa Casa de Caridade" w Pelotas etc etc.

Poświadczam, że w mojej klinice używałem z dobrym skutkiem preparatu „Peitoral de Angico Pelotense", i przekonałem się o jego zbawiennych własnościach uśmierzających w niedomaganiach organów oddechowych.

Pelotas, 4 paźdz. 1906 Dr. Józef Maria Moreira

— —

A teraz wypowiada swoją opinję wybitny członek ciała lekarskiego, znakomity chirurg szpitala „Santa Casa de Misericordia" i portugalskiego królewskiego szpitala Dobroczynności w Pelotas etc. etc.

Poświadczam, że „Peitoral de Angico Pelotense" preparat p. Edwarda C. Sequeira jest doskonałem lekarstwem dla wielkiej ilości niedomagań organów oddechowych.

Pelotas, 27 września 1921. Dr. Josef Brusque.

(firma legalizowana przez notarjusza A. E Fischera)

Pozwolenie N. 511 z 26 marca 1906

Główny skład: DROGARIA SEQUEIRA — Pelotas

Do nabycia w następujących drogerjach: **W Kurytybie:** Drogerje: Siegel Etzel, Minerva, Andre de Barros etc, **w Florianopolis:** Hoepke Irmão, Raul lino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira — **w Joinville** Henrique Jordan. etc, **w Paranagua:** Alberto Veiga, Cia etc.

DETALICZNE ceny targowe w Kurytybie

dnia 22 stycznia 1927

Ryż czerwony ekstra 60 klg.	45$000
Ryż biały 1o, worek 60 kg	70$000
„ „ 2o „ 60 kg	60$000
Kukurydza stara worek 80 litr,	20$000
Ziemniaki ang. worek 50 kg	10$000
Cebula nowa 15 kg	10,— ~~6$000~~
Fiżon nowy 120 litr. 30$, stary	20$000
Mąka pszenna „sublima w. 44 kg	4[illegible]$000
„ „ „lili" worek 44 kg	4[illegible]$000
„ mandjok. „suruhy" 50 kg	[illegible]$000
„ „ zwykła 40 kg	2[illegible]$000
Otręby worek 40 kg	8,— ~~[illegible]~~
Cukier mascavinho R. G. 60 kg	52$000
„ biały mielony 58 kg	55 ~~64$000~~
„ biały rafinowany 50 kg	~~70$000~~
Sól rafinowana woreczek	1$500
Masło 1 kg	7$000
Szmalec 1 kg	3,— ~~4$000~~
Miód 1 kg	1$000
Jaja 1 tuzin	3,— ~~2$000~~
Kura 1 sztuka	4$000
Mięso wołowe 1 kg	1$500
„ wieprzowe 1 kg	2$500
Wino nacional 80 litrów	120$000
Koźlas 80 litrów	120$000
Nafta skrzynka	38$000

ZARZĄD SZKOŁY SREDNIEJ IMIENIA HENRYKA SIENKIEWICZA W KURYTYBIE

podaje do wiadomości, że rok szkolny rozpoczyna się dnia 1-go lutego 1927-go roku.

Opłata za naukę wynosi miesięcznie: w klasie przygotowawczej 6$000; w klasie 1-ej 8$000; w klasie 2 ej 10$000 i w klasie 3-ej 12$000.

Szkoła Średnia przygotowuje do Gimnazjum, Escola Normal i do Escola Pratica de Commercio z niewątpliwym wynikiem, jak o tem świadczą świetne wyniki pracy ostatnich dwóch lat.

W szkole uczą Prof. Prof. Nicefor Modest Falarz, Konstanty Lech i Eljasz Metynowski i ks. Stanisław Trzebiatowski. Nauka odbywać się będzie w gmachu Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Ebano Pereira.

Nowość, Baczność!

z Europy codopiero nadeszły **Kalendarze Polskie:** „Wszechświatowy", „Marjański" oraz „Przyjaciel żołnierza" do nabycia w księgarni i drukarni

GERZABA SZULCA

Rua Barão do Serro Azul, l. 12 i 14 w Kurytybie.

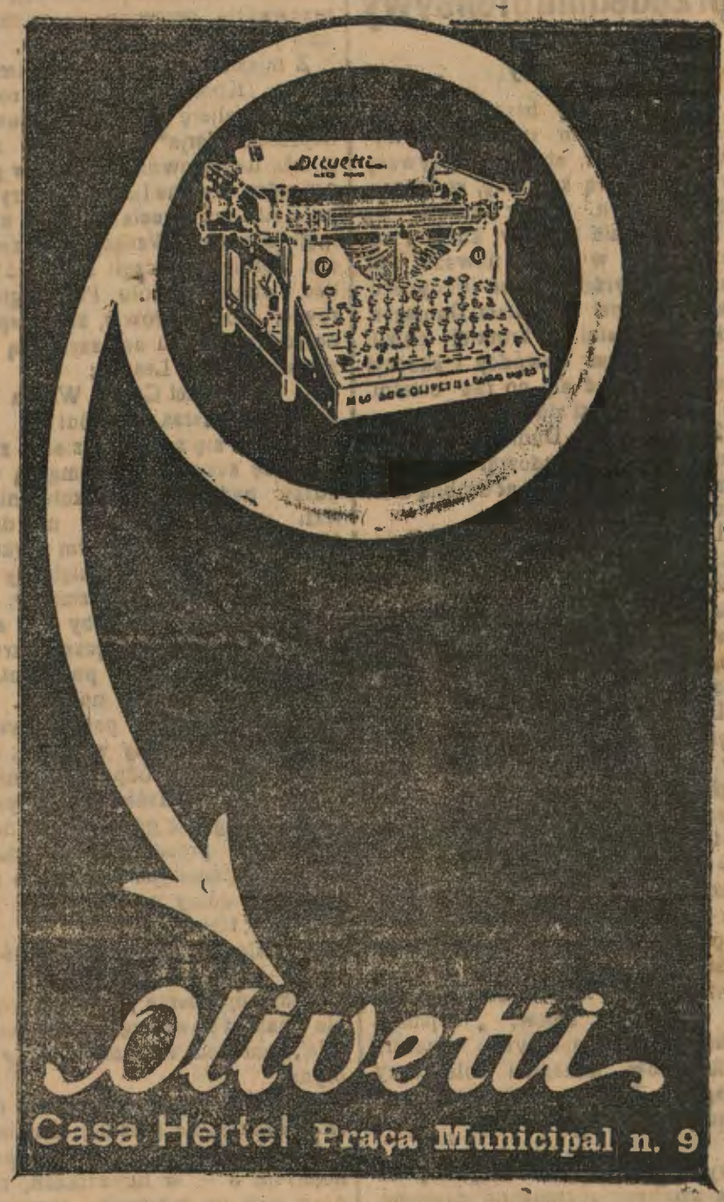

Maszyna do pisania „Olivette" jest najszybszą. Przez swój mechanicznie uproszczony i doskonały, przez ulepszenie wszystkich części swego mechanizmu i przez szybkość funkcjonowania przewyższa wszystkie inne. Kto chce posiadać maszynę kompletną, powinien wybrać tylko maszynę „Olivetti